

# BARTNIK

## POSTĘPOWY

### Treść numeru :

	Str.
<i>Leonard Weber</i> : Standaryzacja opakowania na miód . . . . .	107
<i>Jarosław Kraus</i> : Rodzice (fejleton) . . . . .	109
<i>Witold Fusek</i> : Pszczoła niedoszłym rywalem człowieka . . . . .	109
<i>Leonard Weber</i> : Roślinność miododajna Podola . . . . .	112
<i>Białas Szymon</i> : Cześć twórcom ula związkowego . . . . .	114
<i>Fr. Geisheimer</i> : Proces o zabicie koni przez pszczoły . . . . .	117
Viribus Unitis . . . . .	119
Statut Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie . . . . .	121
Korespondencje . . . . .	126
Przegląd czasopism pszczelarskich . . . . .	127
Sprawy bieżące . . . . .	132
Ogłoszenia . . . . .	136



Adres redakcji i administracji:  
**Lwów, ul. Kopernika 20.**  
Konto P. K. O. Nr. 151.752.

## Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

- Członkiem zwyczajnym** Związku zostaje każda osoba, która uiszcza wkładkę roczną w wysokości 2 zł., oraz jednorazowe wpisowe, wynoszące 1 zł.
- Członkiem wspierającym** Związku może zostać osoba, która uiszcza jednorazowo conajmniej 50 zł. w złocie.
- Członkiem założycielem** Związku może zostać osoba, która uiszcza jednorazowo conajmniej 100 zł. w złocie lub nie mniejszej wartości majątek ruchomy albo nieruchomy.
- Członkiem honorowym** Związku może zostać osoba, której godność tę nada Rada ogólna Związku za nadzwyczajne zasługi, położone dla pszczelnictwa i Związku.
- Wkładki** członków zwyczajnych przyjmuje ten Oddział Związku, do którego członek należy, a 50% wkładek Oddział przelewa corocznie do kasy centralnej Związku we Lwowie.
- Legitymacje członkowskie** (zielone z regulaminem) wystawia ten Oddział Związku, do którego członek należy. W miejscowościach, gdzie niema Oddziału, członek należy do lwowskiego Oddziału Związku.
- Legitymacje dla Oddziałów** (czerwone ze statutem), pieczętki, oraz formularze, wystawia Centrala Związku we Lwowie, ul. Kopernika 20.
- Odnznaki członkowskie Związku**, wykonane pięknie z metalu, oraz emalii, przedstawiające złotą pszczołkę na zielonem tle, z napisem w koło: „Małopolski Związek Pszczelniczny”, do noszenia na klapie bluzy, można nabyć w Centrali Związku w cenie 3 zł.

### Lista członków honorowych Związku:

Ś. p. Prof. Dr. Teofil Ciesielski      Prof. Dr. Jan Leciejewski  
Ludwik Pierzchała      Dr. Henryk Szymański      Jan Marcinków  
Józef Neuman      Ś. p. Jan Baltarowicz

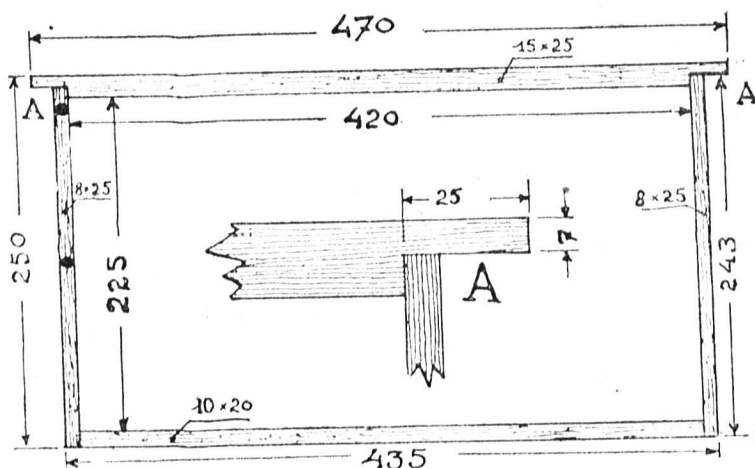
Lista członków założycieli Związku:  
Henryk Bohosiewicz

Lista członków wspierających Związku:  
Insp. Leonard Weber.

### Obecny skład członków Wydziału Związku:

Prezes: Dr. Henryk Szymański; Wiceprezesi: Prof. Inż. Aleksander Kozikowski i Konrad Łuszczewski; Sekretarz: Insp. Leonard Weber; Skarbnik: Wacław Smutny; Członkowie: Ludwik Pierzchała, Wiktor Świsterski, Jan Andrasiewicz, insp. Michał Jenke i Tadeusz Grochowski; Członkowie Komisji rewizyjnej: Inż. Zygmunt Piotrowicz, Antoni Lankoff i Julian Prokesh

Dokładne  
wymiary ramki  
związkowej,  
uchwalonej  
na zebraniu  
we Lwowie  
w roku 1926.





PRENUMERATA:  
rocznie Zł. 10.—  
półrocznie 5.—  
kwartalnie 2:50  
numer pojedyn-  
czy 1 Zł.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Cielskiego  
**Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji  
Pszczelarskiej Towarz. Gospodarskiego  
we Lwowie**  
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:  
1 strona Zł. 100  
1/2 " " 55  
1/4 " " 30  
1/8 " " 16  
1/16 " " 8

Pismo redagują: **LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.**

## STANDARYZACJA OPAKOWANIA NA MIÓD.

*Leonard Weber.*

Szczęśliwie przeprowadziliśmy już ujednostajnienie części składowych ula normalnego, co ogół pszczelarzy, grupujących się w naszym Związku, przyjął nie tylko przychylnie, ale i z wdzięcznością. Pozostaje jeszcze sprawa ujednostajnienia pojemności i formy naczyń na miód. Pracujemy nad tem od czterech lat, śledząc praktyczność opakowania (beczek) w naszej spółdzielczej placówce „Pszczole“. Tak dalej być nie może, jak to jest obecnie, że każdy pasiecznik ładuje miód do takich naczyń, jakie posiada pod ręką, a więc beczki różnego kształtu i przeróżnej pojemności, jakie się trafiają: na 100, 150, 200, 350 kg. i t. d. Jest to ogromne utrudnienie w handlu, zwłaszcza dla hurtowników, albowiem niejednorodność w opakowaniu utrudnia znacznie sprzedaż towaru na poważniejszych rynkach zbytu. U nas dotychczas nikt o tem nie pomyślał, wskutek czego handel miodem nie wszedł na tory racjonalne, co już stało się za granicą.

Kupiec hurtownik lubi mieć towar posortowany, w jednolitem opakowaniu, sympatycznie się przedstawiający. Co za wygoda dla hurtowni, gdy rozporządza u siebie towarem w znormalizowanym opakowaniu! Zbytecznym nawet to uzasadniać, jest to bowiem rzecz zbyt zrozumiała, aby ją szerzej motywować.

Zachodzi teraz pytanie, jakiego kształtu, jak wielkie i z jakiego materiału mają być zrobione naczynia na miód?

Co do kształtu, to najwięcej przyjętą jest forma cylindryczna lub kwadratowa. Włoski Związek Pszczelarski używa naczyń o przekroju kwadratowym, z blachy białej, angielskiej, pojemność na 50 kg. miodu; w innych zaś krajach są w użyciu naczynia cylindryczne, blaszane lub drewniane beczułki, a nawet zwykłe czworograniaste. Myśmy zdecydowali się na formę cylindryczną,

Co do pojemności, to wzorowaliśmy się na typie po największej części już

przyjętym, a więc na 50 kg. (38 litrów). Z doświadczenia przekonaliśmy się, iż za duże naczynia na miód sprawiają zbyt wiele trudności w handlu, albowiem trudniejszy jest transport i ryzykowniejszy w razie rozbicia naczynia, oraz łatwiej jest zbyć towar w mniejszych naczyniach, niż we większych. Nadsyłał nam n. p. miód w beczkach pojemności 250—350 kg; szukaj potem kupca, któryby zakupił od razu taką ilość miodu! Natomiast miód, zawarty w naczyniach 50 kg., znacznie łatwiej zbyć, bo sklepy, czy mniejsze kooperative, Kółka rolnicze i t. p. woła 2 i 3 razy kupować po 50 kg, aniżeli naraz 150—350 kg. Trzeba się liczyć z tem, że dziś trudniej o większą gotówkę, przeto dostępnejsze są dla nabywców naczynia o mniejszej zawartości towaru. Jest to względem czysto praktyczny.

Co się tyczy materiału, to długo zastanawialiśmy się nad tem, czy używać naczyń drewnianych, czy też blaszanych. Mając smutne doświadczenia z naczyniami drewnianymi, zdecydowaliśmy się w końcu na naczynia blaszane, z białej blachy angielskiej, odpornej na reakcje chemiczne kwasów miodowych.

Naczynia drewniane, aby były odpowiednie do transportu miodu, muszą być bardzo dokładnie obrabione, klepki szczelnie przylegać, jak również i dna muszą być ściśle wstawione w dengi. Wielki procent beczek, jakieśmy otrzymywali dotychczas, ciekłą miodem, z czego wynikały przykre straty, nieprzyjemności i różne posądzenia. Przy masowem zamawianiu beczek niemożliwym jest dopilnować, aby fabrykat był zrobiony dokładnie, z materiału suchego. Zeszłego roku zamówiliśmy pewną ilość beczek na 100 kg. u różnych bednarzy, lecz, pomimo pięknego ich wyglądu, nie odpowiadały one swemu przeznaczeniu; wprawdzie woda nie ciekła z nich, lecz miód sączył się pomiędzy klepkami. Kilka beczek da się dokładnie zrobić i dobrać suchy materiał, lecz, jeśli idzie o tysiące sztuk, jest to niemożliwym. Z tych względów zdecydowaliśmy się na naczynia blaszane, 50 kilo-

gramowe, hermetycznie zamykane. Aby w czasie transportu naczynia nie obijały się, postanowiliśmy zaoptażyć je w specjalne kosze, uplecione z wikliny, podobnie, jak to czynią na duże butle szklane. Naczynie takie, zabezpieczone koszem, przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie i ponętnie, i byle napełnić je czystym i dobrym miodem, łatwo będzie o dobry zbyć towaru,

Naczynia te postanowiliśmy wyrabiać masowo tysiącami, ściśle wedle jednego szablonu, t. j. jednego kształtu i wielkości. Staramy się więc przeprowadzić standaryzację opakowania miodu, aby członkom naszym ułatwić zbyć miodu. Naczynia te będziemy rozdzielali Oddziałom naszym po prowincji za kaucją, lecz z tem zastrzeżeniem, że otrzymamy je z powrotem, napełnione miodem dojrzałym i zupełnie czystym. Cena takiego naczynia będzie wynosić około 6 zł. za sztukę. Będzie to miało wielkie znaczenie dla handlu miodem, będziemy bowiem mogli teraz śmiało pomyśleć o zbyciu miodu, nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. Dotychczas stan ten był rozpaczliwy, albowiem miodu w niezgrabnych i do tego brudnych beczkach nie mogliśmy przedstawić zagranicy.

A teraz, kiedy zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie standaryzacji opakowania miodu, sprawa zbytu tegoż będzie ogromnie ułatwiona: kto tylko spojrzy na te naczynia, zaraz domyśli się, że w nich zawarty jest miód z pasiek polskich. Później tak się do tego przyzwyczają, że nawet zagraniczni hurtownicy od razu zorientują się po naczyniach, że mają do czynienia z towarem polskim, podobnie, jak to widzimy i w innych branżach kupiectwa (n. p. skrzynki na cukier, beczki z cementu, opakowania na marmeladę i t. d.).

Celem naszego Związku jest praktyczne przeprowadzenie tych zadań, które przyczyniają się do podniesienia dobrobytu naszych pasieczników, a naszych sympatyków i członków prosimy o pomożenie nam w tem przedsięwzięciu. Mamy nasz Związek Pszczelnicy,

który, grupując w sobie tysiące członków przez Oddziały, w zgodzie wewnętrznej pracuje praktycznie dla rozwoju pasiecznictwa.

Jak przeprowadziliśmy ujednostajnienie typu ula, metod gospodarki pa-

siecznej, dostosowanej do odpowiedniej miejscowości, tak też przeprowadzimy ujednostajnienie opakowania miodu, oraz standaryzację gatunków miodu, o czym napiszemy w następnym zeszytcie.

88

88

## PSZCZOŁA NIEDOSZŁYM RYWALEM CZŁOWIEKA.

*Witold Fusek.*

Na to, interesujące nas zagadnienie, — szkoda, że nie rozwinięte szerzej, lecz traktowane mimochodem — trafiłem w dziele prof. Stanisława Majewskiego, zatytułowanym: „Duch wśród materji“, wydanem w Poznaniu u Fiszera i Majewskiego jeszcze w r. 1921. Warto, aby Szan. Redakcja *Bartnika* zwróciła się do prof. Majewskiego o szersze rozwinięcie tego, tak ciekawego, a nawet fascynującego tematu. Na

razie jednak streszczę to, co w wspomnianem dziele znajdujemy:

Str. 33: „Poszukiwanie oparcia dla intelektu. — Owady“.

Autor stwierdza, że dla rozwoju i postępu życia na ziemi mniej ważnym był rozwój fizyczny, a więc wielkość i często potworność form przedhistorycznych olbrzymów świata zwierzęcego, które stanowiły tylko ogniwa rozwoju i w następstwie wyginęły, niż

JAROSŁAW KRAUSS  
Sieniawa nad Sanem.

## RODZICE.

(Ciąg dalszy.)

Wobec udowodnić się dającej — ponad wszelką wątpliwość — możliwości dziewicorodztwa zwyczajnych robotnic i faktycznego dziewicorodztwa niezapłodnionych matek, bezsprzecznie niewzruszalnym jest fakt, że robotnice i matki są wyłącznym źródłem powstawania trutni; natomiast trutnie jedyne twórcami robotnic i matek. Niemożność wytworzenia płci żeńskiej z załączków matki trutowej lub trutowki w pniu zmatczałym przez jakość podawanego pokarmu i rodzaj opieki mameczących robotnic aż nazbyt jaskrawo udowadnia płytką naiwność przeżytych już propagatorów takiej możliwości. Jak wiadomo, robotnice mogą mieć wpływ na rozwój płci, już zdecydowanej w embrjonie, jedynie przez

dobór odpowiedniego żywienia; przez pieczę i budowę odpowiedniej kulebki mogą one ich organa płciowe skoszlawić lub doprowadzić do bujniejszego rozwoju; mogą one z tego samego załączka wyprodukować robotnicę lub matkę; mogą one wytworzyć w celce roboczej trutnia skarlałego lub w trutowej trutnia należycie rozwiniętego, lecz nigdy, jak i dotąd, nie zdobyły się one na przetworzenie płci męskiej załączka na płć żeńską lub odwrotnie. Zasada ta znajduje oczywiście potwierdzenie również w dwupłciowych roślinach. Często spotykamy dwie łodygi, tuż przy sobie rosnące, na glebie jednej i tej samej jakości, z których jedna jest płci żeńskiej, a druga męskiej. Mimo tych samych warunków rozwoju i soków odżywczych, o płci ich — oczywiście — nie decyduje jakość odżywienia, lecz wyłącznie jakość płci samego ziarna, z którego wyrosły. Spójrzmy uważnie za zagon konopi, a on potwierdzi nam prawdę słów powyższych!

rozwój, wzmaganie się i potężnienie rozumu — intelektu. Ten rozum zaś, jego wyższy stopień, nie zawsze szedł w parze z większym cielskiem. Widzimy to na przykładzie kilku gatunków owadów, obdarzonych prawie „nadmierzonym” rozumem, a mianowicie: pszczoł, mrówek, termitów i innych, żyjących w zbiorowości. Uformowanie się świata owadów jest o wiele starsze od rozwoju kręgowców i ssaków, na których szczycie stoi człowiek i zdaje się być o wiele od nich doskonalszym. W swojej budowie wewnętrznej, w swojej względnej sile mięśni, owady stoją wyżej od kręgowców i lepiej odpowiadają prawu („komplikacji”) rozwoju, dążącemu do zamknięcia maksimum intelektu w możliwie skromnych ramach biologicznych. Szczególniej posuniętą sprawę uspołecznienia przedstawiają niektóre owady błonkoskrzydłe, jak: mrówki, pszczoły i prostoskrzydłe termyty. Tam zróżniczkowanie funkcji wraz z po-

działem i celowością pracy są już zdumiewające, a — pomimo to — niema dalszego rozwoju, jest... zastój.

Autor opowiada znane, a interesujące nas objawy rozumu u mrówek, ich pasterstwo, rolnictwo, ogrodnictwo; my, pszczelarze, moglibyśmy przytoczyć jeszcze więcej faktów, prawie że nadludzkich zdolności pszczoł, krórych, prawdopodobnie, nigdy nie wyjaśnimy i nie zbadamy. Ale i tu albo zabrakło danych, koniecznych w samym organizmie tych owadów dla dalszego ich postępu, albo popełniły one w rozwoju błąd, który je wpędził w stan bez wyjścia. Dlaczego pszczoły lub mrówki nie stały się etapem wielkiego rozwoju, dlaczego one nie stały się tem, czem człowiek? — może nie da się dziś ściśle określić, ale fakt zatrzymania się w rozwoju społeczeństwa mrówczego i pszczelego, niejako zakrzepnięcie rozpoczynającego się rozwoju nowej, wyższej postaci zbiorowej, uformowanej z organizmów, zdaje się wskazywać,

Jedynie chirurgii najwiekszej daty udało się zmienić płęć istot już rozwiniętych, lecz pozornie nie definitywnie, gdyż bez możności odmiennego pomnażania się.

A teraz należałoby pogłębić zasadnicze znaczenie naszego trutnia, tego herosa we wspomnianej walce ducha z materją, w tem wiecznym zmaganiu się życia ze śmiercią, w tem bezustannem borykaniu się znikomości z trwałością, w tem bezkresnem wiroowaniu na powierzchni błędnego koła istnienia.

Jakby z wdzięczności za ofiarną objętą doczesnej powłoki ojca pszczelego dla rozwoju, dobrobytu, doczesnego szczęścia pracowitej rodziny, odwzajemnia się też rodzina takim samem równorzędnem poświęceniem swej egzystencji dla podtrzymania życia trutnia.

Jakiesz znamienny to, a dający wiele do myślenia..... objaw!

Oto, z chwilą utraty zapłodnionej matki, osierociała rodzina, czując w so-

bie tlejącą iskrę życia, dopala w jego władcym płomieniu coraz to więcej wyczerpujące się zasoby spichrzów i, nie zrażając się coraz to większym ubytkiem usługowych robotnic, oddaje się całkowicie w niewolę zniczowi twórczego ciepła, jakim są trutnie, początkujące ich byt i życie.

Oto, dla bytu trutni składa osierociała rodzina w ofierze podstawę bytu wszystkich jej członków, konając powolnie dla jego dobra; potwierdza z przedziwnie upartą rezygnacją, że on ci jest powstałym z niczego Adamem, a ona pochodnią z niego Ewą. On cudownym początkiem istnienia, on słonecznym żarem życia, a ona zmaterjalizowanym refleksem życiodajnego ciepła i ruchu, krążącego w iskrzących promieniach niezmiennego, wiecznego ducha. Ta wielkość duchowej mocy przerasta olbrzymio bezmiarom naszą ciasną, zaściankową wyobraźnię, jak dal, nigdy się nie kończąca.

Duch ten, rzucając trutnia z zaświatów w nieustannie wrący wir docze-

że prawo rozwoju natrafiło na jakąś nieprzychylną przeszkodę i pozostawiło naszych niedoszłych rozumnych kolegów ziemskich w stadium zastoju i zwierzęcości. Kto wie, czy w instytucji pszczół i mrówek roboczych, istot, które przez pracę i życie nabierają doświadczenia, ale nie mogą go przekazać drogą dziedziczności, bo nie mają potomstwa, czy w celibacie pracowników nie kryje się główna przyczyna zastoju społeczeństwa pszczelego, przyczyna, dla której owady te nie stały się istotami myślącymi i panami ziemi.

Jeżeli to przypuszczenie nas nie myli, to prawo komplikacji ominęło owady, doszło do człowieka i na nim oparło dalszą swą drogę do rozwoju życia na ziemi. Jeżeli zaś tak było, to i człowiek ma przez te wielkie owady dane ostrzeżenie, że może być zdetronizowany ze swego stanowiska tryumfującego, jeżeli popełni błędy rozwoju społecznego, nie mogące mu być da-

rowanemi przez prawo komplikacji. Jak bajecznie komplikował się świat organiczny, jak wielce rozgałęział się w ciągu setek milionów lat swego istnienia, jak wiele wspaniałych gatunków wyłaniał, by je pozostawić w następstwie, jako uschłe, niezdadne do dalszego rozwoju konary, to nam przedstawia plastycznie paleontologia i współczesna zoologia. Koniec końców dosyć nędzny wśród ssaków rodzaj *homo* stał się przodownikiem: człowiek wysunął się naprzód.

Tyle powiada prof. Stanisław Majewski. Słowa jego prawie w całości przepisałem, nie wiele streszczając, nie dlatego, abym Czytelnikom *Bartnika* kazał w nie wierzyć lub nawet praktyczne wnioski z nich wyciągać i starać się może wyhodować rasę pszczół, u którychby nie jedna matka, lecz wszystkie robotnice czerwiły i doświadczenia życia swego dzieciom udzielały, lecz dlatego, by głos ten, nie codziennie spotykanego podziwu dla rozumu na-

snego życia, wyposażył go w górujące ponad rodzinną rzeszę przymioty, przywileje i uprawnienia, celem trwałego, nieustającego podsycania i podtrzymywania tajemniczego misterjum cudów w zmaganiu się życia ze śmiercią. On ci wyolbrzymił jego postać, wysubtelnił nadmiernie wszystkie jego zmysły, nawet z krzywdą jego władz intelektualnych. Uszczupliwszy jednak ostatnie, zepchnął cały ciężar doczesnych potrzeb trutnia na robotnice, jako powolną, uległą mu służbę! On ci nakazał im słodzić doczesną misję trutnia oszołomającą ambrozją bogów, byle go jedynie w tak podstępny sposób doprowadzić do tej niebywalej ekstazy szału, grzebiącej niespodzianie fizyczną rozkosz w tragicznym zgonie.

Nagła — jak błyskawica gromu — tragedia trutnia jest prototypem naszego, nieraz na długie lata rozłożonego końca.

A jednak niespodziana śmierć trutnia w chwili, gdy tenże swą doczesność przekazuje nowemu życiu, olśnie-

wa nas poezją jakiejś ponętnej, wyższej wędrowki; natomiast zrezygnowane konanie trutnia, ulegającego żądleniu drobnych robotnic, przejmuje nas dreszczem jesiennej, drobnej pluty. Nie rozmiar przestrzeni czasu jest miarą życia i jego ważności, lecz często drobna chwila, unieśmiertelniona czynem.

Śmierć trutnia jesienią jest rzeczywistością i ostateczną, natomiast śmierć ojca pszczelego jest w całym tego słowa znaczeniu pozorną. Kona jądynie dla naszych oczu, natomiast istotnie woła on mocarnym tętnem życia młodej rodziny: „**Raduję się błyskawicą gromu — nie zmarłem w całości!**“

Dla zaznaczenia duchowej misji trutnia uczyniono go — mimo olbrzymich kształtów wśród pszczelej rodziny — fizycznie najslabszym. Powszechnie znaną jest jego wrażliwość na chłód i słotę, jego niemoc i uległość w zetknięciu się z lada jakim przeciwnictwem, jego niezaradność. On

szych ukochanych pszczołek, podać do wiadomości braci bartniczej i tem samem zachęcić ich do ich hodowli. Nikt nigdy nie napisał tego o krowach,

świniach, kurach i koniach, ani nawet o tak rozumnym towarzyszu człowieka — psie, co o naszych miododajnych muszkach.

88

88

## ROŚLINNOŚĆ MIODODAJNA PODOLA.

*Leonard Weber.*

Któż z pszczelarzy nie słyszał o miodnem Podolu, które słynęło od niepamiętnych lat z licznych pasiek, rozwiniętych na czas pożytku na pola, bielejące kwiecieniami łanów hreczek! Iluż to dzielnych korespondentów przewinęło się na łamach naszego pisma w ciągu pół wieku, dzieląc się z bracią pszczelarską wiadomościami o stanie pszczelnictwa podolskiego! Już najdawniejsze kroniki wspominają o krainie „miodem i mlekiem płynącej“, a historycy, tak nasi, jak i obcy, nie

pomijają sposobności, by słać błogosławione warunki dla pasiecznictwa.

Stąd też poszła nazwa znanych „Miodoborów“, aczkolwiek borów już prawie niema, bo długoletnie wojny i niszczyielska gospodarka przyczyniły się do ogołocenia tych wzgórz z szaty leśnej.

Piękna to ziemia, z jarami głębokimi, oraz stepami bezbrzeżnymi, wydzielająca w czasie kwitnienia hreczek tyle zapachu upajającego! Kto kocha gospodarkę pasieczną, ten odczuwa naj-

ci jest lotną poezją, jego królestwo jest z tego świata. Słaby uścisk naszych palców gasi w nim życie, lada drobne kalectwo powoduje u niego nie tylko utratę możności dopełnienia misji ojcowskiej, lecz staje się nieuchronną przyczyną powolnego konania.

Po wyposażeniu we wspomniane przymioty, przywileje i uprawnienia, postarano się uprzecznie zabezpieczyć go przed losem zbuntowanych aniołów. Skrętnie usunięto u niego podłoże, pleniące niepożądaną dumę, próżną zarozumiałość. Karygodna wybujałość powyższych wad mogłaby zakłócić ład i porządek społeczeństwa pszczelego, mogłaby wywołać wzajemną walkę tych potężnych tytanów plenności, mogłaby spowodować pogrzebanie stworzonych zasad harmonijnego współżycia i w rezultacie zniweczyć egzystencję pszczół, zlikwidować ich życie.

Z podań i mitów ludowych znanym jest pouczający, ostrzegawczy los istnień,

buntujących się przeciw woli wszechmocy. Raz zdobyte w tym względzie doświadczenie postarało się ród pszczeli zaasekurować przed takim sromotnym końcem. Oto, naszego aktora miłosnych przygód nie tylko pozbawiono rycerskiej tężyzny, będącej u innych samców przyczyną zaciekłego zacietrzewienia, oraz kończącej się często krwawo emulacji w współubieganiu się o względy gorąco pożądanym bogdanek, lecz, jakby dla ironji, dano mu kształty olbrzymów, reprezentujących jednak nie potentatów fizycznej mocy, lecz przedstawicieli nikłej stabilizacji.

Oto, wysłano go podstępnie w arcyniebezpieczną walkę życiową na ten doczesny padół bez jakiegokolwiek zbroji; niby w pośpiechu dokonującej się wyprawy przeoczono wręczyć mu dosadnej, tak groźnej broni pszczół, jaką jest śmiercionośne żądło!

(Dokończenie nastąpi.)





lepiej głębokie zadowolenie, przechadzając się wśród tych łąnów hreczek, pełnych brzęku naszych muszek. Jakżeś to miło dla pszczelarza zabłądzić w tym czasie w takim stepie do koczowniczej pasieki, z prowizoryczną budką dla pasiecznika. Co za upojenie słodką wonią, zwłaszcza wieczorem, kiedy muszki, siedząc przed wylotami uli, silnym wahlowaniem dają znać o obfitym zbiorze nektaru, gorliwie przerabianego na miód. Wokół niczem nie zamącona cisza, powietrze tchnie dziwną melancholią, lecz ten smutny — stepowy krajobraz nastroja wzniośle. Wtedy rozmyślasz nad tem, że jednak i to Podole można pokochać, bo choć nie posiada tak urozmaiconej przyrody, jak góry, to jednak pociąga swym dziwnym, nieokreślonym urokiem.

Przypatrzmy się bliżej florze Podola! Dotychczas mówiło się prawie tylko o hreczce, jako głównym źródle miodobrania. Po największej części tak jest, jednak zwolna pod tym względem zaczynają się zmieniać warunki i to z roku na rok coraz szybciej. Od kilku lat w kącie północno-wschodnim Podola, głównie w trójkącie między Zbarażem, Borkami Wielkimi a Podwołoczyskami, rozpowszechniła się esparceta, którą tam sięją masowo, całymi łąkami. Uprawa tej rośliny rozszerza się zwolna i na dalsze obszary, jak np. w Skałackiem, a częściowo i w Tarnopolskiem.

Esparceta jest to roślina nadszwyczaj miododajna, kwitnąca w pierwszej połowie czerwca, czasami do końca tego miesiąca. Ponieważ okazało się, że jest to doskonała roślina gospodarska, bo daje dobrą paszę, przeto coraz chętniej sięją ją tamtejsi gospodarze. Wprawdzie z początku nie szczególnie udaje się, lecz, kiedy ziemia zostanie przeszczerpiona jej bakterjami, wówczas daje całkiem dobre pokosy znakomitej paszy dla bydła i koni.

Miód z esparcety — po skrzystalizowaniu — jest zupełnie biały, jakby smalec, zawiera dużo słodocy i co do jakości przewyższa znacznie gatunki miodów hreczanych. Dlatego też nasza Spółdzielnia płaciła za miody espar-

cetowe znacznie wyższe ceny, aniżeli za zwyczajne hreczane. Jednak miód ten, jako bardzo delikatny, w brudnych naczyniach łatwo się psuje, kwaśnieje, a zwłaszcza, jeśli odebrany jest w stanie zbyt świeżym, co często zdarza się u naszych pasieczników podolskich. Gdyby nie to, miód esparcetowy mógłby łatwo konkurować z miodami deserowymi na rynkach zagranicznych. Wprawdzie nie dorównuje on gatunkom miodów górskich, bo nie zawiera w sobie tak dużej ilości aromatów, jednak nie wiele mu ustępuje co do swej dobroci, a zupełnie dorównuje co do wyglądu.

Miodu tego produkuje Podole coraz to większe ilości, tak, że już obecnie znany jest na naszych rynkach miodowych. Sama spółdzielnia „Pszczółka” zakupiła do zeszłego roku w ilości około jednego wagonu i na miód ten miała znaczny popyt.

Wobec powyższego jasnym jest, że warunki dla pasiecznictwa w niektórych okolicach Podola ogromnie się polepszyły, bowiem w takich miejscowościach, gdzie sięją masowo esparcetę, miodobranie ciągnie się przez dłuższy okres czasu; ledwo skończy się kwitnienie esparcety, a już rozpoczyna się okres kwitnienia hreczki, która dotychczas jest uważana za główne źródło dochodu. I gdyby nie fatalna gospodarka w ulach słowiańskich, zbiory w tych błogosławionych okolicach byłyby znacznie większe; jednak uporczywe trzymanie się metody wybijania matek na okres głównego pożytku wpływa bardzo ujemnie na wydajność w zbiorze miodu. Ponieważ flora miododajna zmienia się, przeto w końcu pasiecznicy tamtejsi przekonają się, jak błędna stosują gospodarkę pasieczną, niedostosowaną do zmienionych warunków pożytku pszczelego. W ciasnych ulach słowiańskich nie podobna wykorzystać w pełni bogatego pożytku, ponieważ brak miejsca na składanie miodu zmusza pasiecznika do znużonego odbierania miodu rzadkiego i natychmiastowego oddawania wytrzępanych plastrów z powrotem do ula. I to nazywa

się gospodarka pasieczna! Obrońców tej metody jest coraz mniej, a nasz Związek pracuje usilnie przez instruktorów w celu podniesienia wydajności tamtejszych pasiek.

Byłoby dobrze, gdyby pszczelarze przy miodobraniu uważali na sortowanie miodów: osobno esparcetowego, osobno zaś hreczanego, co będzie miało wielkie znaczenie dla standaryzacji gatunków miodu. I nad tem pracujemy, o czym pomówimy innym razem.

Ponieważ esparceta zaczyna kwitnąć z początkiem czerwca, przeto należy starać się z wiosną trzymać tylko silne pnie, aby pszczoły mogły wykorzystać ten pierwszy pożytek. A tylko wówczas da się to uzyskać, jeżeli z jesienią zatrzymamy pnie na zimę silne, tak, że z wiosną pień taki pręcej rozwinię siłę. Ale w naszych ulach słowiańskich, przy stosowaniu wybijania matek w lecie, idą zwyczajnie na zi-

mę pnie średniej lub nawet słabej siły. Tam, gdzie występuje tylko pożytek z hreczki, a więc późny, nie szkodzi to nic, bo na wiosnę i z początkiem lata pszczoły mają dostatecznie długi okres do rozwijania się w celu wytworzenia w porę maksymalnej siły; nawet traci w takich miejscowościach pszczelarz, jeśli postara się o zbyt wczesną siłę, bo pszczoły robocze, zawcześnie wyhodowane, nie doczekają głównego pożytku, a pień niepotrzebnie zje moc zapasów miodu; przy wcześniejszym pożytku rzecz się ma inaczej. O tem, jak prowadzić gospodarkę w takich miejscowościach z wczesnym pożytkiem, pisaliśmy dokładnie w wydanej przez nasz Związek broszurze: „O ulu, leżaku zwyczajowym“.



## CZEŚĆ TWÓRCOM ULA ZWIĄZKOWEGO!

Jako gorący wielbiciel przyrody, a zatem i tych malutkich „Bożych muszek“,

chciałbym wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do utrwalenia i skryształizowania, tak do dziś rozbieżnych zamierzeń, w kierunku obrania systemu ula i gospodarki w nim.

A, jak cały świat katolicki, zaniepokojony krótkotrwałym brakiem głowy Kościoła, po wyborze tejże woła wesoło: „*habemus Papam* = mamy Ojca“, podobnie i nam cieszyć się wypada, że w roku jubileuszowym nasz „Jubilat“ uwieńczył wreszcie swoje prace uzgodnieniem poglądów, tak pod względem ujednostajnienia wymiarów ramek, jakoteż typu gospodarki pasiecznej.

Radować powinniśmy się szczególnie z tego względu, że ten „najlepszy

*Białas Szymon,*

Radca b. Wydziału Samorz. Kleparów  
k. Lwowa.

ul polski“ uzyskaliśmy szczęśliwie w chwili, dla pszczelnictwa polskiego

przełomowej, bo w okresie odbudowy naszych zniszczonych pasiek, a więc w czasie rozstrzygającym, czy nasze pszczelarstwo miało dorównać w pracy postępowej narodom kulturalnym, czy też prowadzić żywot marny i dawać ledwie znaki życia, gdzieś tylko na Podolu i Wołyniu; że w tym to czasie ważnym znaleźli się opatrnościowi „pionierzy“, którzy z zaparciem się i poświęceniem, godnym tak wielkiej sprawy, licznymi artykułami, broszurami i wykładami pociągnęli za sobą naszych pszczelarzy, znajdujących się jakby na rozstajnych drogach i nie wiedzących, na którą z nich wejść, jaki obrać system ula?

A jak mało uświadomieni górale wyśmiewali naszego P. Marcinkowa,

ze smołą będzie karmił pszczoły w górach, podobnie i tych naszych krzewicieli wyśmiewano.

Lecz ci nie zrazili się nawet osobistemi wycieczkami, ale — z Bożą pomocą — pokonali szczęśliwie te początkowe przeszkody i uprzedzenia i dokonali, że się tak wyrażę, cudownego, względnie niezwykłego przemienienia poglądów naszych, skłonnych do ścisłego zachowania wszystkiego, co stare, pszczelarzy ludowych i to tak dalece, że, jeżeli dziś kto zakłada pasiekę, to tylko z uli związkowych, a stare ule Ciesielskiego przeważnie przerabia. A wynalezienie i rozszerzenie dobrego ula — to rzecz wielkiej wagi, bo dobrze wybrany system — to drugi (po miodności okolicy) warunek rentowności pasieki. Nie wdając się w filozoficzne dociekanie: bezpośrednio, czy pośrednio? — z ilości odebranego miodu widzimy, że wpływa i to w wysokim stopniu na miodność, bo po pierwsze:

Pasiecznik, mając dobry system, jest w stanie, w czasie krótkotrwałego miodobrania, a więc w czasie, drogim niemal na wagę złota, prędzej swą pasiekę obsłużyć, a tem samem wykazać większy dochód.

Po drugie: Przy szerokoniskich ramkach ula związkowego wyzyskujemy wrodzony pszczołom instykt, jakby zmysł inżynierski, który im każe nie dopuścić matki do zacerwienia ramek do samej góry. Wiedząc o tem, że plastry, do samej góry zacerwione, oberwałyby się, gdyż niżej złożony miód jest gatunkowo cięższy, starają się temu zapobiedz przez uprzedzenie w tem matki i najpierw i to najsilniej zapełniają miodem górne paski, szerokie przynajmniej od 6 cm.

Te zaś paski to nie drobnostka, bo jeżeli weźmiemy pod uwagę plastry z paskiem tylko 8 cm. szer. (może być szerszy), to ten nasz plaster wielkością obustronnej powierzchni przewyższy plaster słowiański o 328 cm.<sup>2</sup>

$$420 \times 8 = 3360 \text{ mm.}$$

$$215 \times 8 = 1720$$

$$\frac{1640 \times 2}{3280 \text{ mm.}}$$

Ten ważny szczegół opisał pięknie P. inż. Bergman w zeszycie sierpniowym, str. 254.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych uli, a i dziś niema prawie numeru, w którymby jakiś postępowy pszczelarz nie stwierdził z podziękowaniem jego wyższości.

Z licznych zalet wystarczy nadmienić wielki dobór, tak próżnych ramek, bardzo potrzebnych w czasie głównego pożytku, jakoteż obfitą ilość plastrów, różnie zapełnionych miodem już dojrziałym, nie wodnistym, jak przy ulach Ciesielskiego, a te dwie ostatnie zalety ułatwiają pasiecznikowi ułożyć dobrze gniazdo na zimę.

Nie potrzeba tu również tracić drogiego czasu na łapanie roji, bo pszczoły — przez przewieszenie ramek — uyskawszy upragnione miejsce na składanie miodu, zapominają już o rójce i nie tylko zapełniają nadstawkę miodem dla pasiecznika, ale z chęcią odbudowują gniazdo i często uzbierają jeszcze i dla siebie wystarczającą ilość. Przy końcu miodobrania ma więc pasiecznik pełno miodu, nowej woszczyzny i odnowione matki. Na zimę może pszczoły złączyć lub powiększyć ilość pni przez postawienie nadstawki w odpowiednim miejscu.

Przy porównaniu prac w obu systemach zaznaczyć wypada bez ogródek to, że, aby z dobrym wynikiem pszczelarzyć w naszym polskim ulu związkowym (nie nazywajmy go nigdy amerykańskim, nie uyszczuplajmy sami naszego dorobku, bo podczas gdy Niemcy, co się da, przywłaszczają sobie, to my sami używamy nazwy, jakby odmawiającej autorstwa tego pomysłu Lubienieckiemu, naszemu największemu po Dierżoniu pszczelarzowi) potrzeba nie tylko znać dobrze wiedzę pszczelarską, umieć przeprowadzać różne zabiegi i kombinacje, praktykowane w nowoczesnej, postępowej gospodarce, ale pamiętać o pszczołach,

szczególne dobrze zabezpieczyć głowę ula w czasie wylęgania się czerwii!

Natomiast przy gospodarce z ulami Ciesielskiego można czasem bez wielkiego ryzyka sypiać w tym czasie na przypiecku lub drzeć przy kominku. I mimowoli domyślać się trzeba, że najprawdopodobniej brak teoretycznego wykształcenia i niepewność, czy przeważnie leniwi mieszkańcy ziem wschodnich zechcą ulom, z góry otwieranym, poświęcić więcej troski w ciepłym zaopatrzeniu głowy w czasie wylęgania czerwii, skłonił naszego męża nauki i wielkiej wiedzy pszczelarzkiej — zapewne z bolem serca — do obrania ula, z boku otwieranego.

Zresztą bądźmy jeszcze parę miesięcy cierpliwi, bo tego lata specjalna komisja rzeczoznawców na miejscu w pasiece doświadczalnej w Zagrobeli będzie skrupulatnie prowadziła doświadczenia, który system najdogodniejszy, jaki system gospodarki i jakie nadstawki najpraktyczniejsze, a wiernie otrzymane wyniki poda nam do wiadomości. Jesteśmy jednak pewni, że i tę próbę nasz „ul związkowy“ przejdzie zwycięsko i że w ten wreszcie sposób zakończy się na nim manja wymyślania „ula najlepszego“.

Szan. Czytelnicy darują, że na tem miejscu zwrócę się do posiwiających w pracy na niwie pszczelarzkiej weteranów, wypróbowanych praktyków specjalistów. Nie dziwcie się młodym pszczelarzom, kiórzy, rzucając niejako swoje „dwa grosze“, chcą coś lepszego wnieść do naszego pszczelnictwa. W tym kierunku nie trzeba gasić ich zapału, a tem więcej ich wyszydzać; wszak to mają być nasi następcy; ale, owszem, pouczcie ich życzliwie, wskażcie im, dlaczego ich pomysł jest niepraktyczny, a tem samem nie nadający się do zajmowania i tak skąpych kart naszego Bartnika, bo łamy jego to trybuna, z której ma padać tylko zdrowe i najlepsze ziarno na podatną glebę często

mało krytycznych czytelników. Nie podobna karmić czytelników strawą niezupełnie zdrową, a tem bardziej szkodliwą.

Natomiast, gdy większa część nie wypróbowanych pasieczników nie wie, co w pewnej sprawie począć i gdy dla wspólnego naradzania się urządza się ankietę lub zwołuje walne zebranie, to w tej chwili nie usuwajcie się od współpracy; bądźcie pewni, że oczy wszystkich pszczelarzy są wtedy zwrócone na was, podobnie, jak oczy katolików na Ojca św. *Cum ex Cathedra loquitur*, t.j. gdy jako — głowa Kościoła w rzeczach wiary i obyczajów — rozstrzyga jakąś sprawę wątpliwą.

Na razie cieszymy się z tej szczęśliwej przemiany, na którą z uznaniem patrzą najwięksi po Amerykanach pszczelarze rosyjscy, gdyż jest to w rzeczywistości zdarzenie w rozwoju naszego pszczelnictwa wielkiej wagi. Najpoważniejsze pismo rosyjskie: „Pszczelowodnoje Dielo“, jak podaje P. kier. st. dośw. Watzka (zeszyt lutowy, str. 59), chwali nas za szczęśliwie przyjętą zasadę dogodności i szybkości w wykonywaniu prac w pasiece.

Mamy więc normalny ul związkowy, który wkrótce dla swych zalet ogół pszczelarzy nazwie polskim, a to całkiem sprawiedliwie, bo jest to zmodernizowany pomysł naszego Lubienieckiego.

A jak w Ameryce standaryzacja, t. j. zaprowadzenie jednostajności wymiarów, umożliwiło powstanie wielkich fabryk uli, tak — daj Boże — by podobnie i Polska pokryła się takimi fabrykami, wyrabiającemi ule tańsze do połowy, a wtedy pszczelarze, mając możność nabycia tanich i łatwych do obsługi uli, podwoją i potroją ilość swych pni, wskrzeszając dawną sławę naszej Ojczyzny, o której sąsiedzi znów mówić będą:

„W polskiej krainie  
Mleko z miodem płynie!

# PROCES O ZABICIE KONI PRZEZ PSZCZOŁY.

Fr. Geisheimer

Bogdanówka. st. kolejowa.

Rzadkie, a jednak, zdarzające się sporadycznie, wypadki zabicia koni przez pszczoły i wynikię stąd procesy sądowe, nie były prawie nigdy opisywane w naszych czasopiśmie pszczelarskich, a ponieważ ustawy pszczelarskiej niema, sędziowie sądzili te sprawy, jak chcieli.

Dla pouczenia i przykładu kolegów pszczelarzy, którym podobny wypadek wydarzyć się może, opiszę cały przebieg tego niemiłego zdarzenia.

Pasieka moja, położona w ogrodzie stacyjnym, korzystała z hreczek, zasianych na polach chłopskich, naprzeciw stacji, w odległości 400 m. Między stacją a polami znajduje się kwaśne i mokre pastwisko gminne.

Dnia 9 lipca 1925 r. — po lodowato zimnej nocy — nastął skwarny poranek, tak, że pszczoły hurmem, podobne do ścielącego się dymu, poszły na hreczki. Nie znalazłszy ani odrobiny nektaru, rozjuszone, rzuciły się kilku tysiącami żadeł na niemilosiernie spletane i bez opieki pozostawione konie.

Przeraźliwy krzyk baby, piorącej na rzece, zwrócił uwagę kosiarzy, gromadzących siano. Wszczął się ogólny krzyk, nawoływania do ratowania koni: porozcinano koniom pęta, ale konie nawet z miejsca się nie ruszyły, pomimo, że stały nad brzegiem rzeki. Równocześnie był w pobliżu podobny napad na konie, lecz konie, odprężone od wozu, rzuciły się same do wody i w ten sposób się uratowały.

Oba konie były dosłownie oblepione pszczołami: koń czarny więcej, czerwony mniej. Straszliwie rozjuszone pszczoły nie dały przystąpić na odległość pół kilometra. Wśród okropnych męczarni oba konie zginęły: czarny o godz. 16, czerwony nad ranem.

W parę chwil po wypadku przyszedł do mnie właściciel koni i zażądał natychmiastowego odszkodowania za konie. Zdziwiła mię ta pewność chłopca, że moje pszczoły, a nie inne, napadły jego

konie, jednak, na widok płaczącej żony i straszliwie męczących się koni, wyciągnąłem 50 zł. i chciałem je wręczyć poszkodowanemu (konie kosztowały wtedy od 5 do 15 zł.). Ale hardy chłop pieniędzy nie przyjął, lecz tego samego dnia udał się do adwokata ze skargą. Adwokat Rusin sprawy nie przyjął, twierdząc, że nie jest do wygrania, podjął się jednak obrony adwokat żydowski, który okazał się niezwykle fachowcem procesów pszczelarskich i stał się potem wśród licznej palestry tematem pocieszonych anegdotek. Mianowicie w skardze wstępnej do sądu napisał niesłuchanie mądrą rzecz: „P. G. powinien był rano dać gminie znać (zapewne bębniem ogłosić), że ma zamiar w tym dniu pszczoły z uli wypuszczać“. Pech chciał, iż cywilną rozprawę (pierwszą) prowadził sędzia Rusin, który od początku prowadził ją stronniczo — na rzecz chłopca. Wydał następujący wyrok: „P. G., mając pszczoły, ma z nich dochody, niech więc za konie płaci“.

Po tym Salomonowym wyroku wniosłem apelację do Sądu okręgowego. Naturalnie, że sprawę wygrałem. Wyrok Sądu okręgowego opiewał:

1) W uwzględnieniu apelacji strony pozwanej zmienia się zaczępiony wyrok w ten sposób, że orzeka się:

„Oddala się powoda z żądaniem skargi o zawyrokowanie, że pozwany winien powodowi zapłacić 210 zł. z 15% odsetkami od dnia pozwu bieżąciami i kosztami sporu do dnia 14-tu pod rygorem egzekucji.

2) Powód powinien do dnia 14-tu pod rygorem egzekucji zapłacić kosztu sporu I instancji w kwocie 34.95 zł. i kosztu postępowania odwoławczego w kwocie 30 zł.“

## POWODY:

Apelacja jest uzasadnioną w kierunku, przez nią wywiedzionym. Nie

można odmówić słuszności w szczególności zarzutowi w kierunku mylnej oceny sprawy pod względem faktycznym i prawnym. W danej sprawie pozostają do wyjaśnienia dwie kwestje, a mianowicie: czy pszczoły pozwanego pokłuły konie powoda, a następnie, czy za uszkodzenie koni powoda odpowiada pozwany?... Odnośnie do kwestji pierwszej ustalenie zaczepionego wyroku zgodne są wprawdzie z zeznaniami przesłuchanych świadków, zeznań tych jednak nie można przyjąć bezkrytycznie i opierać na nich orzeczenia; bo jakkolwiek złożono je w najlepszej wierze, to jednak obiektywnie przedstawiają się jako niepewne, a nawet nieprawdziwe. Jak to wyniki rozprawy przeprowadzonej wykazują, świadkowie oddaleni byli od pasieki pozwanego na odległość około kilometra, a zatem z całą stanowczością stwierdzić nie mogą, czy z jego pasieki pszczoły wyleciały. Za prawdziwe możnaby co najwyżej przyjąć ich zeznania, stwierdzające, że pszczoły leciały w kierunku, w którym znajduje się stacja, co również nie uzasadnia przyjęcia, że były to pszczoły pozwanego.

Odnośnie do kwestji drugiej zau-

wazyć należy, że za uszkodzenie koni powoda przez pozwanego odpowiadałby ten ostatni tylko w razie nienaależytego przechowania lub nadzoru, a to po myśli § 1320 u. c.

Zaistnienia takich okoliczności rozprawa nie wykazała, pszczoły bowiem nie leciały rojem, a jedynie tylko w tym wypadku odpowiadałby pozwany, gdyby nie zapobiegł opuszczeniu ula przez rój. Skoro zaś pszczoły leciały pojedynczo na pożytek, trudno pozwanemu przypisać niedbalstwo i brak nadzoru, a wobec tego nie może on odpowiadać za uszkodzenie koni powoda. Winę ponosi sam powód, który zaniedbał pilnowania koni, zostawiwszy je na pastwisku bez żadnego dozoru.

W tym stanie sprawy żądanie skargi nieuzasadnione w przepisie § 1295 u. c., a wniosek apelacji na zmianę zaczepionego wyroku jest trafny i należało orzec, jak powyżej i przyznać pozwanemu kosztą I i II instancji po myśli §§ 41 i 51 p. c.

Tak się skończył proces o zabicie koni, ku uciesze wszystkich pszczelarzy okolicznych, a zmartwieniu słynnego adwokata i przemądrego chłopca.

⌘

⌘

## **Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów.**

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać ani składać.

⌘

⌘

# VIRIBUS UNITIS.

Dnia 11-go marca b. r. dokonano aktu połączenia się dwóch bratnich organizacji pszczelniczych w jedno stowarzyszenie; mianowicie na Walnem Zebraniu członków Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego we Lwowie uchwalono jednomyślnie — w myśl poprzednio zapadłych uchwał — złączyć się ze Związkiem Pszczelnicyzycznym w jedną organizację pod nazwą: „Małopolski Związek Pszczelnicyzyczny“. Podobnej treści uchwały zapadły na zebraniach Rady Ogólnej Związku Pszczelnicyzycznego we Lwowie w poprzednich latach, na których upoważniono Prezydja obu organizacji do podjęcia odpowiednich perfraktacji. Cały rok 1927 pracowano z obu stron nad przyspieszeniem zrealizowania wspomnianych uchwał, wypracowano statut, oraz uzgodniono sprawy majątkowe Towarzystw. Wprawdzie Polskie Towarzystwo Pszczelnicyzyczne było członkiem Związku Pszczelnicyzycznego we Lwowie, jednak — ze względu na strukturę statutu tegoż Towarzystwa — musiano zdecydować się na zlanie się obu organizacji pszczelarskich w jedno zrzeszenie. W najbliższym czasie nastąpi połączenie się z naszą organizacją dawnego Galicyjskiego Zjednoczonego Towarzystwa dla pszczelnictwa i ogrodnictwa, tak, że na całym terenie Małopolski powstanie jedna silna i bogata organizacja pszczelarska. Będzie to dalszy ciąg istnienia dawnego Towarzystwa, założonego jeszcze w roku 1870, które, zwłaszcza za czasów ś. p. dra Ciesielskiego, przyczyniło się do dźwignięcia gospodarki pasiecznej i gorliwie pracowało nad szerzeniem oświaty pszczelarskiej. Trzydzieściszczęść Oddziałów spełniało swe zadania chlubnie, wywiązując się z wziętych na się obowiązków, urządzając zebrania dyskusyjne, wystawy, wycieczki do pasiek i t. p. Dziś Oddziały te odżywają w tem samem zrzeszeniu, lecz pracują już na podstawie odnowionego i przystosowanego do obecnych warunków statutu. Majątki, tak ruchome, jak i nie-

ruchome tych zrzeszeń — po złączeniu się — przedstawiają dziś piękną wartość i naszą organizację pszczelarską można zaliczyć do najzamożniejszych z pośród innych zrzeszeń pszczelarskich w Polsce. Posiadamy własny dom, własne sady, oraz pewien dorobek w gotówce, tak, że obecnie będzie można przystąpić do realizacji poważniejszych zamierzeń.

Jednak w tej pracy naszemu zjednoczonemu Stowarzyszeniu musicie — Bracia Pszczelarze — pomóc, a najlepiej da się to uczynić przez jak najszybsze zorganizowanie Oddziałów lokalnych w tych miejscowościach, w których jeszcze pszczelarze nie są wcale zorganizowani. O planie organizacji Oddziałów podaliśmy dokładnie w numerze pierwszym naszego pisma, do którego odsyłamy chętnych organizatorów. Im większa nas będzie gromada, tem łatwiej przyjdzie nam obronić nasze wspólne interesy pszczelarskie. Wkładka członkowska roczna jest tak mała (zaledwiec 2 zł.), że to dla nikogo nie uczyni prawie żadnego uszczerbku. Aczkolwiek dziś nasza organizacja pszczelarska jest najsilniejszą w Polsce, grupuje bowiem w sobie blisko cztery tysiące członków, jednak musimy dążyć do tego, aby wszyscy pszczelarze nasi należeli do Związku przez Oddziały. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że nasi bracia Wielkopolanie w jednym tylko województwie gromadzą w swym Związku aż 2500 członków, to na naszym terenie działalności, rozciągającym się na cztery województwa, powinno być nie 4.000, lecz najmniej 10.000 zorganizowanych członków. Wprawdzie trudno żądać, aby dosłownie każdy posiadacz pszczoł należał do Związku (w takim razie naliczylibyśmy ich przeszło 20.000), lecz przy pomocy lokalnych Oddziałów, przy dobrej woli i inicjatywie ich zarządców, możnaby wcale ładną utworzyć armię pszczelarską.

W każdym razie uczyniliśmy bardzo ważny krok naprzód i ułatwili so-

bie zadanie zorganizowania pszczelarzy w naszym, jedynym obecnie Związku na całą Małopolskę, dzięki dobrze skonstruowanemu statutowi, nad którym pracowała Komisja długie miesiące, a Wydziały dokładnie rozważały każdy paragraf. Stworzyliśmy organizację, która będzie miała możność podjęcia zbożnej pracy nad podniesieniem dobrobytu właścicieli pasiek.

Poniżej podajemy protokół z zebrania Małop. Związku Pszczelniczego.

### PROTOKÓŁ

**z Walnego Zebrania Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego we Lwowie** (Małopolskiego Związku Pszczelniczego), odbytego 11-go marca b. r. o godzinie 10-tej rano w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu o ostatniego Walnego Zebrania.
- 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału.
- 3) Zmiana statutu.
- 4) Wybory członków do Wydziału.
- 5) Wolne wnioski i interpelacje.

Zebraniu przewodniczy dyr. Ludwik Pierzchała, czynności sekretarza spełnia insp. Leonard Weber.

Obecnych na sali 36 członków.

Przewodniczący, stwierdziwszy, iż na sali znajduje się dostateczna ilość członków, wymagana statutem do powzięcia prawomocnych uchwał, wita zebranych, wyjaśniając główny cel obrad, t. j. zmianę statutu i zlania się wszystkich organizacyj pszczelarskich na terenie Małopolski w jedno zrzeszenie.

Ad punkt pierwszy: Po wyjaśnieniu trudności w sprawie przydziału cukru dla pszczół, odczytany protokół przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad punkt drugi: Sekretarz, insp. L. Weber, złożył sprawozdanie z czynności Wydziału za okres od ostatniego Walnego Zebrania aż do obecnego; sprawozdanie to przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad punkt trzeci zabierają głos: dr. Henryk Szymański, jako przedstawiciel Związku Pszczelniczego i Galicyjskiego zjednoczonego Towarz. dla pszczelnictwa i ogrodn. we Lwowie; insp. Leonard Weber, jako sekretarz tychże stowarzyszeń, oraz Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego i dyr. Ludwik Pierzchała, jako przedstawiciel tego ostatniego stowarzyszenia, przedstawiając zebrany wynik prac poprzednio wyłonionych Komisji statutowych, oraz wyniki narad Wydziałów wymienionych stowarzyszeń w celu przeprowadzenia zjednoczenia się, oraz podjęcia działalności na podstawie jednego, wspólnego statutu. W myśl tego statutu tworzyć się mają po prowincji lokalne Oddziały Związku, oparte na jednolitym regulaminie. Ze względu: a) inogące wyniknąć trudności i opłaty taks przenośnych przy likwidowaniu Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego, posiadającego własny majątek nieruchomości, zdecydowano się na przebudowę statutu tegoż Towarzystwa i przyłączenie się do niego pozostałych zrzeszeń.

Następnie przewodniczący udziela głosu referentowi statutu, insp. S. Weberowi, który odczytuje paragraf za paragrafem statutu. Nad każdym paragrafem z osobna przewodniczący otwiera dyskusję i zarządza głosowanie nad ich przyjęciem. Po przyjęciu wszystkich paragrafów z nieznaczną zmianą w stylizacji kilku ustępów, oraz po odczytaniu „in extenso“ całego statutu, przewodniczący zarządził głosowanie nad przyjęciem tegoż. Statut uchwalono jednomyślnie. Na wniosek insp. Michała Jenkego uchwalono upoważnić Wydział do przeprowadzenia zmian w statucie, gdyby tego zażądały Władze przy jego zatwierdzeniu.

Przewodniczący, podziękowawszy zebrany za przyjęcie nowego statutu, zarządził 5-ciominutową przerwę w celu porozumienia się co do wyboru członków Wydziału. W tym celu, na wniosek insp. Michała Jenkego, wybrano Komisję-matkę, która po przerwie ma przedstawić kandydatów. Do



Komisji - matki weszli: Ludwik Pierzchała, dr. Henryk Szymański, insp. Michał Jenke, oraz insp. Leonard Weber.

Po przerwie przewodniczący otwiera obrady, przystępując do czwartego punktu porządku dziennego.

Wybrana Komisja - matka przedstawiła następujących kandydatów na członków Wydziału: Dr. Henryk Szymański — prezes, inż. Aleksander Kozikowski, prof. Politechniki — wiceprezes, insp. Leonard Weber — sekretarz, Wacław Smutny — skarbnik; członkowie: dyr. Ludwik Pierzchała, Wiktor Świsterski, insp. Michał Jenke, oraz dyr. Jan Andrasiewicz. Proponowanych kandydatów, każdego z osobna, przyjęto jednomyślnie przez aklamację. Na członków Komisji rewizyjnej powołano również jednomyślnie przez aklamację: inż. Zygmunta Piotrowicza, Antoniego Lankoffa, oraz Juliana Prokescha. Drugiego wiceprezesa, oraz jednego członka Wydziału, w myśl uchwalonego statutu, zamianuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego.

Wszyscy wybrani członkowie wybór przyjęli.

W wolnych wnioskach zabrał głos L. Weber, prosząc Zebranych, aby wy-

powiedzieli się, czy redagowany przez Komitet organ Związku „Bartnik Postępowy“ ma odpowiedni kierunek i zadowala ogół pszczelarzy. Po przeprowadzeniu dyskusji nad powyższym wnioskiem, w której zabierali głos: dr. Henryk Szymański, Ludwik Pierzchała, insp. Michał Jenke, Tadeusz Grochowski, oraz prof. Kozikowski, wszyscy zebrani wyrazili się, iż mają pełne zaufanie do redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, które to oświadczenie przyjęto burzą oklasków.

Następnie przewodniczący udzielił głosu insp. Michałowi Jenkemu, który postawił wniosek o przystąpienie Małopolskiego Związku Pszczelniczego do Naczeln. Związku Organizacji Pszczelniczych w Warszawie. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Kiedy nikt więcej głosu nie zabierał, przewodniczący, podziękowawszy Zebranym za wzięcie udziału w Zgromadzeniu, zamknął obrady o godz. pierwszej w południe.

We Lwowie, dnia 11-go marca 1928.

Za Wydział:

Sekretarz:

Leonard Weber

Prezes:

Dr. H. Szymański.



## STATUT MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE.

### Postanowienia wstępne.

§ 1. Polskie Towarzystwo Pszczelarskie we Lwowie, założone w r. 1918, zatwierdzone reskryptem Namiestnictwa we Lwowie z dnia 28 stycznia 1918. L. 219.359/2.402, nie zmieniając w niczem ani swej istoty ani praw i zobowiązań, przyjmuje statut niniejszy i nazwę, odtąd obowiązującą: „Małopolski Związek Pszczelnicy we Lwowie“.

### I.

#### Postanowienia ogólne.

§ 2. Siedzibą Związku jest miasto Lwów; językiem urzędowym jest język polski; obszarem działalności Rzeczpospolita Polska.

§ 3. Celem Związku jest rozpowszechnianie, podniesienie i rozwój pszczelnictwa.

§ 4. Środki, wiodące do urzeczywistnienia celu, są następujące:

a) rozszerzanie wiadomości o racjonalnym sposobie hodowli pszczół przez pogadanki, odczyty, wykłady, wycieczki wspólne do pasiek, urządzenie wystaw pszczelniczych, kursów dla pasieczników i instruktorów pszczelnictwa;

b) utrzymywanie łączności i wzajemne wspomaganie się w pracy między poszczególnymi zrzeszeniami pszczelniczymi i ich członkami, oraz pokrewnymi zrzeszeniami rolniczymi i ogrodniczymi, tak w Państwie, jak i zagranicą;

c) zakładanie i utrzymywanie szkół pszczelniczych, pasiek wzorowych i doświadczalnych, stacji hodowli matek pszczelich, szkółek roślin i drzew miłodajnych i t. d.;

d) wydawanie książek, broszur, pouczeń i czasopism periodycznych, mających na celu krzewienie i udoskonalenie pszczelnictwa;

e) pośredniczenie w zakupie i sprzedaży członkom narzędzi i sprzętów pszczelarskich, oraz zakup i sprzedawanie wytworów i przetworów pasiecznych, jakoteż dawanie inicjatywy w kierunku zakładania spółdzielni pszczelniczych;

f) organizowanie na prowincji Oddziałów Związku;

g) utrzymywanie bibliotek pszczelniczych, czytelni, oraz zbiorów muzealnych;

h) podejmowanie tych wszystkich czynności, które z biegiem czasu okażą się potrzebne do osiągnięcia zadań i celów Związku.

§ 5. Małopolski Związek Pszczelnicy spełnia swoje zadania przez:

a) Oddziały Związku, jako swą podstawową organizację;

b) Organizację Centralną.

§ 6. Organami Związku są:

a) w Oddziałach: Walne Zebrania członków i Zarządy Oddziałów;

b) w Organizacji centralnej: Rada Ogólna i Wydział Związku.

§ 7. Zarówno Związek jak i jego Oddziały posiadają osobowość prawną, mogą w granicach statutu nabywać prawa, zaciągać zobowiązania, mają prawo nabywać nieruchomości i odpowiadają za zobowiązania swoje każdy swoim majątkiem.

### Członkowie.

§ 8. Członkami Związku, jako organizacji centralnej, są:

a) wszystkie na podstawie niniejszego statutu zorganizowane Oddziały Związku;

b) inne organizacje pszczelnicze lub pokrewne, przyjęte na członków przez Wydział Związku;

c) członkowie honorowi Związku, którym ta godność nadana zostanie na wniosek Wydziału przez Radę Ogólną Związku;

d) członkowie założyciele Związku, przyjęci na wniosek Wydziału przez Radę Ogólną Związku;

e) członkowie wspierający Związku, przyjęci przez Wydział Związku.

Członkiem założycielem może zostać osoba, która na cele Związku złoży jednorazowo 1.000 zł. w złocie lub nie niższej wartości majątek ruchomy albo nieruchomy.

Członkiem honorowym może zostać osoba, która położy nadzwyczajne zasługi dla rozwoju Związku i pszczelnictwa.

Członkiem wspierającym może zostać osoba, która uiszczy wkładkę roczną w kwocie 50 zł. w złocie.

§ 9. Wszyscy członkowie Związku mają prawo:

a) uczestniczenia, przemawiania, czynienia wniosków, wnoszenia interpelacji i głosowania na Radzie Ogólnej w sposób określony statutem;

b) wyboru i wybieralności do Władz Związku;

c) do korzystania z bibliotek, zbiorów, kursów, wykładów i wszelkich usług, jakie Związek dla swoich członków będzie mógł uzyskać.

§ 10. Każdy członek Związku przestaje być członkiem przez:

a) wystąpienie ze Związku;

b) wykreślenie ze Związku;

c) wykluczenie ze Związku.

Członek, mający zamiar wystąpić ze Związku, winien to uczynić na 3 miesiące przed upływem roku kalendarzowego na ręce Wydziału.

Członek ustępujący jest obowiązany dopełnić na rzecz Związku wszystkich świadczeń, jakie na nim ciąży z tytułu przynależności do Związku.

Wykreślenie członka ze Związku może nastąpić uchwałą Wydziału Związku, jeśli członek, mimo dwukrotnego upomnienia pisemnego, nie wpłacił zaległej wkładki rocznej.

Członek może być wykluczony ze Związku w razie:

a) działania na szkodę Związku;

b) popełnienia czynu niehonorowego lub uznania go sądownie bezwłasnowolnym.

O wykluczeniu decyduje Rada Ogólna na wniosek Wydziału Związku.

## II.

### Oddziały.

Na podstawie statutu Małopolskiego Związku Pszczelnicy może być zawiązany w danej miejscowości jego Oddział dla ułatwienia temuż Związkowi działalności na polu rozwoju pszczelnictwa, w zastosowaniu do właściwości i potrzeb miejscowych, jeżeli przynajmniej 15 osób własnowolnych oświadczy gotowość zawiązania Oddziału, a Wydział Związku uzna możliwość pożytecznej jego działalności i przyjmie go za swego członka.

§ 12. Obszar działalności Oddziału oznacza Wydział Związku. Dla obszarów, w których nie istnieje jeszcze Oddział, może Wydział Związku ustanowić delegaturę z jednej lub dwóch osób, która kieruje sprawami Związku na danym obszarze aż do czasu zorganizowania Oddziału. Delegatura pełni funkcje Zarządu Oddziału.

§ 13. Osoby z okolic, nie objętych działalnością Oddziału, mające zamiar przystąpić na członków Związku, stają się członkami Oddziału lwowskiego, którego Zarząd stanowi każdorazowy Wydział Związku.

§ 14. Wszystkie Oddziały Związku obowiązane są prenumerować przynajmniej po jednym egzemplarzu urzędowego organu Związku, którym jest obecnie „Bartnik Postępowy”; ponadto, na obszarze swego działania, pracować dla osiągnięcia celów, określonych w §§ 3 i 4 statutu Związku, oraz stosować się do postanowień regulaminu

i instrukcyj, wydawanych przez Wydział Związku.

§ 15. Członkiem Oddziału może być każda osoba fizyczna lub prawna, którą Zarząd Oddziału przyjmie na członka i która uiszczy wpisowe i zapłaci wkładkę roczną, ustaloną przez Radę Ogólną Związku.

Każdy członek może należeć do dwóch lub kilku Oddziałów, jeżeli w każdym z nich przyjmie na siebie obowiązki członka, nie może jednakże należeć równocześnie do Zarządu dwu lub więcej Oddziałów, ani zastępować więcej niż jeden Oddział w Radzie Ogólnej Związku.

§ 16. Członkowie Oddziału mają prawo uczestniczenia we wszystkich zebraniach Oddziału z głosem stanowczym, żądać pomocy w sprawach pszczelarskich i korzystać z wszelkich ulg, jakie Oddział dla swoich członków będzie mógł uzyskać.

§ 17. Każdy członek Oddziału przestaje być jego członkiem przez:

- a) wystąpienie z Oddziału;
- b) wykluczenie z Oddziału.

Członek, mający zamiar wystąpić z Oddziału, winien to zgłosić na trzy miesiące przed upływem roku kalendarzowego na ręce Zarządu Oddziału, przyczem obowiązany jest dopełnić wszelkich świadczeń, jakie na nim ciążyą z tytułu przynależności do Oddziału.

Członek może być wykluczony z Oddziału w razie:

a) niezapłacenia wkładki rocznej mimo dwukrotnego pisemnego upomnienia przez Zarząd Oddziału lub uznania go sądownie bezwłasnowolnym;

- b) działania na szkodę Oddziału i Związku;
- c) popełnienia czynu niehonorowego.

O wykluczeniu członka z Oddziału decyduje Zarząd Oddziału, od którego decyzji członkowi przysługuje prawo odwołania się do najbliższego Walnego Zebrania Oddziału, a w dalszym ciągu do Rady Ogólnej Związku, która decyduje ostatecznie.

### Organa Oddziału.

§ 18. Organami Oddziału są:

- a) Walne Zebranie członków;
- b) Zarząd Oddziału.

§ 19. Zwyczajne Walne Zebranie odbywa się przynajmniej raz w roku, w czasie co najmniej na 14 dni przed Radą Ogólną Związku. Oprócz tego może być każdego czasu zwołane Nadzwyczajne Walne Zebranie, o ile Zarząd Oddziału uzna to za potrzebne lub gdy tego zażąda przynajmniej 1/3 część członków Oddziału albo Wydział Związku.

Walne Zebranie zwołuje prezes Oddziału pisemnie co najmniej na dwa tygodnie naprzód, podając równocześnie porządek obrad.

§ 20. Obowiązujące uchwały zapadają na Walnem Zebraniu Oddziału zwykłą większością głosów przy obecności połowy ilości członków, należących do Oddziału.

W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Dó ważności uchwały Walnego Zebrania Oddziału w sprawie rozwiązania Oddziału, tudzież obciążenia i sprzedaży nieruchomości, potrzebną jest obecność 2/3 członków Oddziału, a uchwały w tym względzie zapadają bezwzględna większością obecnych.

Uchwały takie wymagają nadto zatwierdzenia Wydziału Związku.

§ 21. O Walnem Zebraniu Oddziału ma być zawiadomiony Wydział Związku przynajmniej na 10 dni naprzód wraz z podaniem porządku dziennego Zebrania.

§ 22. Walne Zebranie Oddziału spełnia następujące czynności:

a) przeprowadza wybór Zarządu na lat trzy, składającego się z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza, skarbnika i dwóch członków;

b) wybiera co roku delegatów na Radę Ogólną Związku, a to jednego na każdą część lub pełną ilość 50 członków;

c) zatwierdza lub odrzuca roczne sprawozdania Zarządu, oraz sprawozdania kasowe;

d) uchwała projekt budżetu i działalności Zarządu;

e) rozstrzyga odwołania się wykluczonych członków;

f) wybiera Komisję rewizyjną, składającą się z trzech członków na lat cztery;

g) przedstawia uchwały i wnioski na Radę Ogólną Związku;

h) uchwała w sprawie rozwiązania Oddziału, oraz nabywania, sprzedaży i obciążania nieruchomości.

### Prawa i obowiązki Zarządu Oddziału.

§ 23. Posiedzenia Zarządu odbywają się przynajmniej raz na dwa miesiące, zwoływane przez przewodniczącego lub jego zastępcę.

§ 24. Przewodniczący głosuje tylko przy wyborach, zresztą ma głos rozstrzygający w razie równości głosów podczas głosowania.

Przewodniczący zastępuje Oddział na zewnątrz, oraz zwołuje i przewodniczy Walnemu Zebraniu członków.

Sekretarz załatwia korespondencję Oddziału, prowadzi protokoły posiedzeń Zarządu i Walnego Zebrania, oraz utrzymuje listę ewidencyjną członków, którą przedstawia co roku Wydziałowi Związku.

Skarbnik prowadzi kasę Oddziału, układa budżet, oraz przedkłada Zarządowi do zatwierdzenia zamknięcia rachunkowe.

§ 25. Uchwały Zarządu zapadają zwykłą większością głosów w obecności przewodniczącego lub jego zastępcy, oraz przynajmniej trzech członków; w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§ 26. Pisma Oddziału, wychodzące na zewnątrz, podpisuje przewodniczący lub urzę-

dujący za niego zastępca i sekretarz obok pieczęci.

§ 27. Do zakresu działania Zarządu Oddziału należą wszystkie sprawy, nie zastrzeżone statutem Walnemu Zebraniu, a w szczególności:

a) przyjmowanie członków Oddziału;  
b) składanie sprawozdań z czynności i rocznych zamknięć rachunkowych Walnemu Zebraniu Oddziału, oraz przedkładanie ich Wydziałowi Związku;

c) przygotowanie wniosków na Walne Zebranie Oddziału i Radę Ogólną Związku;  
d) mianowanie i zwalnianie urzędników Oddziału i oznaczanie warunków ich przyjęcia;

e) wykonuje uchwały Walnego Zebrania i zarządza majątkiem w granicach uchwał Walnego Zebrania i instrukcji Wydziału Związku;

f) wyklucza członków Oddziału;

g) kooptuje członka Zarządu w razie ustąpienia jednego z członków na czas do najbliższego Walnego Zebrania.

§ 28. Wydziałowi Związku przysługuje prawo rozwiązania Zarządu Oddziału w razie jego bezczynności, działania na szkodę Oddziału lub niestosowania się do regulaminu, instrukcji i zarządzeń Wydziału Związku z prawem zarządzenia ponownych wyborów Zarządu.

§ 29. Fundusze Oddziałów powstają:

a) z opłat członków, z których 50% pozostaje w Kasie Oddziału, dalsze zaś 50% Zarząd Oddziału obowiązany jest corocznie przelewać do kasy Związku;

b) z subwencji;

c) z darów dobrowolnych i zapisów;

d) z przedsięwzięć, prowadzonych przez Oddział.

Sposób administrowania funduszami Oddziału określi regulamin, wydany przez Wydział Zarządu.

§ 30. Rozwiązanie Oddziału może nastąpić:

a) uchwałą Rady Ogólnej Związku z powodu bezczynności Oddziału lub działania na szkodę Związku;

b) uchwałą Walnego Zebrania członków Oddziału.

W razie rozwiązania Oddziału majątek jego przechodzi na własność Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie.

§ 31. Wszelkie spory między członkami, wynikające ze stosunku do Oddziału, rozstrzyga bez odwołania Sąd polubowny, do którego każda strona wyznacza jednego sędziego polubownego, a sędziowie ci wybierają superarbitra. Obaj sędziowie polubowni muszą być członkami Oddziału.

W razie niezgodzenia się sędziów na osobę superarbitra do dni pięciu, wyznacza go Zarząd Oddziału.

### III.

#### Organizacja Centralna.

§ 32. Organami centralnymi Małopolskiego Związku Pszczelniczego są:

- a) Rada Ogólna;
- b) Wydział Związku.

#### Rada Ogólna.

§ 33. Rada Ogólna jest najwyższą instancją Związku. Uchwały jego mają moc obowiązującą wszystkich członków i Organizacji pszczelniczych i pokrewnych, wchodzących w skład Związku.

§ 34. W Radzie Ogólnej biorą udział:

a) z głosem stanowczym:

1. wszyscy członkowie Wydziału Związku;
2. delegaci Oddziałów i Organizacji pszczelniczych, oraz pokrewnych, należących do Związku;
3. członkowie honorowi Związku;
4. członkowie założyciele;
5. członkowie wspierający.

b) z głosem doradczym:

1. wszyscy członkowie Oddziałów i Organizacji pszczelniczych, należących do Związku;
2. przedstawiciele Władz;
3. goście, zaproszeni przez Wydział Związku.

§ 35. Każdy Oddział wysyła na Zebranie Rady Ogólnej na każdą zaczetą lub pełną ilość 50 członków po jednym delegacie.

Inne Organizacje pszczelnicze lub pokrewne, należące do Związku, wysyłają na Radę Ogólną po jednym delegacie.

§ 36. Zwyczajna Rada Ogólna odbywa się raz w roku w pierwszym kwartale roku kalendarzowego, połączona z zamknięciem rachunkowym i sprawozdaniem z działalności Związku. Prócz zwyczajnego Zebrania Rady Ogólnej może się odbyć nadzwyczajne zebranie w dowolnym terminie, wedle zachodzącej ważnej potrzeby, które zwołuje prezes na podstawie uchwały Wydziału lub na żądanie  $\frac{1}{3}$  zrzeszonych Oddziałów.

§ 37. Zebrania Rady Ogólnej odbywają się w zasadzie we Lwowie. W wypadku, gdy Wydział Związku uzna pożyteczność odbycia Rady Ogólnej w innej miejscowości, może zebranie Rady Ogólnej odbyć się w miejscowości, oznaczonej przez Wydział Związku.

§ 38. Tak zwyczajne jak i nadzwyczajne Zebrania Rady Ogólnej zwołuje prezes Wydziału lub w jego zastępstwie urzędujący wiceprezes.

Termin i porządek dzienny Rady Ogólnej winien być ogłoszony 30 dni naprzód w organie urzędowym Związku, którym obecnie jest „Bartnik Postępowy“ lub, w razie niemożności wydania pisma, w osobnych zaproszeniach.

§ 39. Rada Ogólna spełnia następujące czynności:

- 1) Wybiera do Wydziału Związku prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, oraz

4-rech dalszych członków, mieszkających we Lwowie lub w najbliższej okolicy.

2) Wybiera Komisję rewizyjną Związku, złożoną z 3 osób na przeciąg 3 lat.

3) Załatwia sprawozdanie z czynności Wydziału Związku.

4) Zatwierdza rachunki roczne, zestawione przez Wydział, a przedłożone Radzie Ogólnej przez Komisję rewizyjną.

5) Uchwala program działalności Związku na wniosek Wydziału.

6) Uchwala w sprawie wniosków Wydziału lub poszczególnych członków, przedłożonych Radzie Ogólnej przez Wydział.

7) Uchwala budżet roczny Związku, ustanawia wysokość wpisowego i rocznych wkładek członków, Oddziałów i Związku.

8) Decyduje ostatecznie o wykluczeniu członka z Oddziału, oraz, na wniosek Wydziału, o wykluczeniu członka ze Związku.

9) Uchwala zmiany statutu i rozstrzyga o rozwiązaniu Związku.

10) Decyduje o przystąpieniu Związku na członka i innych organizacji pszczelniczych i pokrewnych.

11) Wybiera delegatów na zebrania i zgromadzenia innych organizacji pszczelniczych i pokrewnych, do których Związek w charakterze członka należy. Delegaci powyżsi mają prawo w drodze pełnomocnictwa przełać swe upoważnienia na jednego lub kilku z pośród siebie, w którym to wypadku pełnomocnionemu delegatowi przysługują prawo oddania tylu głosów, ile pełnomocnictw od innych delegatów otrzyma.

12) Mianuje na wniosek Wydziału członków honorowych i założycieli Związku.

13) Uchwala Regulamin dla Oddziałów.

14) Uchwala w sprawie pozbycia nieruchomości Związku.

15) Rozstrzyga ostatecznie wszelkie wątpliwości co do znaczenia przepisów niniejszego statutu.

§ 40. Rada Ogólna uchwała ważne, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych statutem, w obecności  $\frac{1}{3}$  wszystkich uprawnionych do głosowania, zwykłą większością głosów obecnych; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

W razie niezbrania się w oznaczonym czasie potrzebnej ilości członków, może odbyć się w tym samym dniu, w godzinę później, drugie zebranie Rady Ogólnej, które rozstrzyga ważne, bez względu na ilość uprawnionych do głosowania.

Do ważności uchwał co do zmiany statutu, oraz rozwiązania Związku, potrzebną jest obecność conajmniej połowy wszystkich uprawnionych do głosowania. Te uchwały zapadają większością  $\frac{2}{3}$  głosów obecnych na zebraniu członków Rady Ogólnej.

§ 41. Głosowanie na Radzie Ogólnej odbywa się przez podniesienie rąk, o ile  $\frac{1}{4}$  obecnych uprawnionych do głosowania członków nie zażąda głosowania kartkami.

Wybory członków Wydziału Związku odbywają się w zasadzie kartkami, o ile Rada Ogólna inaczej nie postanowi.

§ 42. Radzie Ogólnej przewodniczy prezes lub w jego zastępstwie urzędujący wiceprezes.

§ 43. Wnioski członków Związku, które mają być przedmiotem obrad i uchwał Rady Ogólnej, winny być przedłożone Wydziałowi Związku przynajmniej na 15 dni przed terminem Zebrania Rady Ogólnej.

Wydział wnioski te rozpatrzy i wedle uznania przedłoży Radzie Ogólnej.

#### IV.

#### Wydział Związku.

§ 44. Wydział Związku jest organem wykonawczym i administracyjnym Związku.

Wydział składa się z 10 członków, z których prezesa, jednego wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, oraz czterech dalszych członków wybiera Rada Ogólna (§ 19), zaś drugiego wiceprezesa i jednego członka mianuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego M. M. we Lwowie.

Czas urzędowania członków Wydziału Związku, pochodzących z wyboru, trwa lat trzy.

§ 45. Do zakresu Wydziału należy:

a) przyjmowanie członków Związku;

b) składanie sprawozdań z czynności i rocznych zamknięć rachunkowych, oraz przedkładanie ich Radzie Ogólnej;

c) przygotowanie wniosków na Radę Ogólną;

d) mianowanie i zwalnianie urzędników Związku i oznaczanie warunków ich przyjęcia;

e) decyzja w sprawie nabycia lub obciążenia nieruchomości Związku;

f) wykonywanie uchwał Rady Ogólnej i zarządzanie majątkiem w granicach uchwał Rady Ogólnej;

g) wykluczanie członków;

h) wydawanie instrukcyj dla Oddziałów Związku.

§ 46. Wszelkie pisma, wychodzące od Związku, podpisuje, obok pieczęci, prezes lub urzędujący wiceprezes i sekretarz i oni reprezentują Związek na zewnątrz.

§ 47. Posiedzenia Wydziału zwołuje prezes lub urzędujący wiceprezes w miarę zachodzącej potrzeby. Do ważności uchwał potrzebną jest obecność prezesa lub urzędującego wiceprezesa i przynajmniej 5-ciu członków Wydziału. Uchwały zapadają większością głosów obecnych; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

§ 48. Prezes lub urzędujący wiceprezes przewodniczy na posiedzeniach Wydziału, zwołuje zebrania Rady Ogólnej i przewodniczy jej obradom, oraz zastępuje Związek jako osobę prawną.

§ 49. Członek Wydziału Związku, który bez podania powodu nie bierze udziału

w trzech po sobie z rzędu następujących posiedzeniach Wydziału, traci mandat członka Wydziału.

W takim wypadku, jak również w razie ustąpienia lub śmierci członka Wydziału, Wydział ma prawo kooptacji do najbliższej Rady Ogólnej.

#### V.

#### Postanowienia końcowe.

§ 50. Fundusze Związku powstają:

a) z wkładek rocznych i wpisowego, uiszczonych przez członków;

b) z dochodów, uzyskanych z wykładów, wystaw, wydawnictw, subwencji, zapisów i darów, oraz z dochodów z prowadzonych przez Związek zakładów i przedsiębiorstw.

§ 51. W razie rozwiązania Związku, Rada Ogólna postanawia o przeznaczeniu majątku Związku.

Na wypadek, gdyby Rada Ogólna odbyć się nie mogła lub nie powzięła decyzji co do przeznaczenia majątku Związku, majątek przechodzi na własność Towarzystwa we Lwowie lub instytucji w miejsce jego powstałej z tem, iż Towarzystwo majątek ten ma użyć na cele popierania i rozwoju pszczelnictwa.

§ 52. Spory, wynikłe ze stosunków Stowarzyszenia pomiędzy Związkiem a poszczególnymi Oddziałami, czy innymi organizacjami pszczelniczymi i pokrewnymi, wchodzącymi w skład Związku, oraz pomiędzy temi samymi, tudzież spory pomiędzy Związkiem a fizycznymi członkami Związku, jak również spory między samymi fizycznymi członkami Związku rozstrzyga Sąd polubowny, złożony z trzech członków, wybieranych corocznie przez Radę Ogólną Związku. Orzeczenia Sądu polubownego są ostateczne.



## KORRESPONDENCJE

### Bronówek, wojew. łódzkie.

W r. 1926 i 27 napisał Szanowny Pan Redaktor szereg artykułów o hodowli matek pszczelich. Zauważyłem w nich brak jednego i to dość ważnego szczegółu, mianowicie: Jak się przenosi jajeczka do sztucznych mateczników? Tego Sz. P. Redaktor nie napisał.

Prócz *Bartrka* prenumeruję także *Pczelowodnoje Dieo*, wychodzące w Moskwie, b. dobrze redagowane. Pełno w nim artykułów, korespondencji i ogłoszeń o pszczołach kaukaskich, długojęzycznych. Ogłaszający je hodowcy matek nazywają je wprost „krasnoklewiernyje“, t. j. czerwono-koniczynne. Niektórzy korespondenci twierdzą, że pszczoły kaukaskie zbierają miód z czerwonej koniczyny, inni tego nie zauważyli. Pochodzi to zapewne stąd, że pomiędzy hodowcami znajduje się wielu niesumiennych, którzy wysyłają matki nieczystej rasy, a mieszanej, o żółtych prążkach, od-

znaczającej się wielką skłonnością do rabunku. Ponieważ ja w tym roku sprowadzę parę matek kaukaskich] czystej rasy górskiej, więc pokuszę się może o rozpowszechnienie tej rasy i dlatego właśnie proszę o łaskawe opisanie, jak się przenosi jajeczka do sztucznych mateczników?...

Sądę, że w hodowli matek niepoślednią rolę odgrywa dobór trutni i że należałoby unikać łączenia się młodej matki z trutniem tego samego gniazda, t. j. z bratem. Z tego względu, sprowadzając dwie lub więcej matek, należałoby żądać, żeby każda była z innej rodziny. Jakże jednak pokierować zapłodnieniem matki z trutniem, pochodzącym z innej rodziny? Jak wiadomo, pszczoły odznaczają się bajecznym powonieniem, być więc może, a nawet jest to prawdopodobnem, że matka podczas przegry wybiera sobie trutnia nie ze swego własnego gniazda: może się zapłodnić z trutniem tej samej rasy, ale innej rodziny, co byłoby pożądanem, albo też z trutniem miej-

scowej rasy, co byłoby niepożądanem. Przy hodowli koni lub bydła dobiera się do rozplodu odpowiednie osobniki. Czy z pszczołami to niemożliwe? Otóż w zeszłorocznym Nrze grudniowym gazety: *Pczetowodnoje Dielo* spotkałem się z korespondencją lw. Gr. Kanakowa p. t.: „Spariwanie matok w kletkach“. Do klateczki o rozmiarach  $10 \times 6 \times 6$  cm. zamykał młodą matkę i 20 młodych pszczoł (zapewne z zapasem żywności). Gdy wiek matki dochodził już 7 dni, wpuszczał do klateczki 2 — 3 wyborowe, duże trutnie i zapłodnienie następowało zaraz. Jeżeli to prawda, to mielibyśmy ułatwiony sposób hodowli pszczoł czystej rasy. Wiem, że u nas ponuje teraz tendencja niesprowadzania pszczoł obcych ras, a doskonalenia swojej, jako już od dawna zaaklimatyzowanej. Wątpię jednak, czy to doskolenie doprowadzi rychło do przedłużenia języczka naszej pszczoły o 1 mm.

W Rosji rozpowszechniają wszędzie rasę kaukaską, już nie tylko pszczelarze, ale i rolnicy, ażeby mieć większy zbiór nasienia koniczyny czerwonej. Matki abchaskie, z niższych okolic Abchazji, są niepewne; lepsze są matki swaneckie, zwłaszcza z okolic wyższych, a najsolidniejszą firmą hodowli matek czystej rasy długojęzycznej ma być tyfliska Stacja Jedwabnicza. W górskich okolicach Kaukazu klimat nie gorący, podobny do naszego, więc niema kłopotu z aklimatyzacją.

W tym samym numerze *P. D.* znalazłem między innymi, ciekawymi rzeczami, wzmiankę, że niejaki Linhardt wytworzył odmianę czerwonej koniczyny głębokości kielicha 6'9 mm., a więc o 3 milimetry krótszej, aniżeli zwykłej koniczyny. Ongiś *Bartnik* rozpisał był konkurs na wyprodukowanie takiej odmiany, ale bez rezultatu.

Fr. Ender.

88

88



„L'Abeille“, lipiec sierpień 1927.

### Varia.

W artykule wstępnym wypowiada się pszczelarz francuski W. Dumas w sprawie odpowiedniego przyrządzenia miodu, przeznaczonego na sprzedaż, który powinien być czysty, dobrej sorty i ma się pięknie i pociągająco prezentować, podobnie, jak i naczynia (zgrabnie i czysto), w których się go wystawia. Nawet o konsumpcję miodu trzeba zabiegać — mówi wyżej cytowany autor — i w tym celu powinno się zorganizować rozumną akcję propagandową, skoordynowaną i konsekwentną.

Morland, badacz angielski na fermie doświadczalnej w Rothamsted, zaleca na chorobę z wyspy Wight pod-

danie matki włoskiej pszczołom rasy swojskiej — i to ma być w Anglii jednym z najlepszych dotychczasowych środków na tę zarazę.

Podczas kongresu osteopatycznego, który niedawno odbył się w Londynie w tym celu, żeby uchronić ludność przed zgubnymi skutkami, jakie przynosi wyrafinowany tryb życia w przycywilizowanym społeczeństwie dzisiejszym, radzono przedewszystkiem nad tem, że trzeba *nolens volens* wrócić do prostoty dawnych czasów. Niejaki Dr. Dawes z Montena, starzec krzepki i silny, jak lew, zapewniał zgromadzonych, że ten swój stan zdrowotny zawdzięcza temu, iż żyje poprostu i że wyrzekł się mięsa, a nawet soli i pieprzu. Żyjąc podobnie, mówił, można sobie o jakie 10 lat życie przedłużyć.

„Moja żona stawia mi zawsze 6 dań, a na moim stole jest zawsze 39 najróżniejszych pokarmów“. Człowiek ten, uprzywilejowany przez los, żywił się orzechami, miodem, owocami i sokiem cytrynowym, a zwłaszcza trzymał się zdala od pokarmów gotowanych.

W artykule, którego autorem A. Condamin, zatytułowanym: „Rójka, a wady matek“, czytamy — poza innymi — że pośród różnych przyczyn, dotyczących się rójki, jak się zdaje, także matka odgrywa niepoślednią rolę; praktycy bowiem już dawno zauważyli, że kiedy wcześniej w lecie podda się pszczołom młodą matkę, to pień ów nie będzie skłonny do rójki, podczas gdy pszczoły, mające stare matki, będą słę roify.

### **Acarapis Woodi.**

Artykuł Morgenthaler'a p. t.: „De l'acariose“ poucza nas, że gruntowniejsze badanie chorób wykazuje, iż obecność zarazków nie zawsze wywołuje zjawienie się chorób. Tyczy się to zwłaszcza nosemy i akarjozy, którą identyfikuje się z chorobą z wyspy Wight, czepiającą się także szarańczy w ten sam sposób, co pszczoł. Uczni rozchodzą się dotychczas w sądzie, mianowicie, co się tyczy klasyfikacji tego pasożyta, którego ustrój ciała różni się bardzo od innych żyjątek tego rodzaju. W r. 1921, t. j. kiedy tylko w Anglii poznano tę zarazę, autor badał w Szwajcarii pszczoły i ku swemu zdziwieniu prawie wszędzie znalazł *Acarapis woodi*, ale nie w przewodach oddechowych, tylko poza nimi, zaś Dr. Armbruster w Berlinie stwierdził to u siebie i prawie wszędzie tam, gdzie czyniono w tym kierunku skrupulatniejsze badania. Po r. 1922 znaleziono bardzo wiele wypadków w zachodnich kantonach, ale takich, gdzie pszczoły były zarazone już w swych organach oddechowych, podczas gdy w całej Szwajcarii spotykano tę chorobę „na zewnątrz“ pszczoł. Pasieki, nawiedzone tą chorobą naprawdę, t. j. tak, jak to pierwsza część poprzedniego zdania wyraża, ucierpiała dość, ale za-

wsze nie tak strasznie, jak to miało miejsce w Anglii; natomiast pnie, gdzie acarii znajdowały się poza organami oddechowymi, nigdy nie wykazywały oznak chorobowych, aczkolwiek identyczność żyjątek tych we wszystkich wypadkach stwierdzono ponad wszelką wątpliwość. Co więcej: nawet okazy pszczoł, przysłane do zbadania z Kanady przez Vaillancourt'a, wykazały prawie zupełnie to samo. Zagadnienie powyższe, bardzo ważne, wymaga przyłożenia ręki większej ilości specjalistów, a wtedy ciekawe to zjawisko znajdzie odpowiednie wyjaśnienie i wytłumaczenie.

### **O krystalizacji miodu.**

O krystalizowaniu się miodu pisze w następnym zeszycie, znany zaszczynie w pszczelarzkiej literaturze A. Baillass. Dłuższy ten artykuł można dla celów praktycznych streścić w następujących zdaniach, prawie żywcem z kontekstu przyjętych. Gdyby miód zawierał, dowodzi wspomniany autor — chemik, tyle wody w sobie, co cukier, to byłby wówczas tak rozcieńczony, że wyciekałby z komórek w ulu, a w dodatku ulegałby szybko procesowi fermentacyjnemu i rozkładowemu; gdyby zaś miał zaraz krupieć, to mógłby utworzyć zbitą masę. Do otrzymania dalszej krystalizacji miodu wymagane są następujące warunki: 1) niska temperatura, 2) suche pomieszczenie, 3) wstrząsanie, 4) dodanie do płynu trochę miodu już skrupiałego lub soli. Zauważyć jednakowoż należy, że to są warunki, rozumiane w sensie teoretycznym, gdyż praktyka wykazuje zwyczajnie pewne odchylenia, a to dlatego, że miód składa się z różnych ingrediencji, więcej lub mniej opierających się krystalizacji, jak np. dekstryna. Części składowe mineralne najprędzej krupieją. Analiza różnych próbek miodu wykazuje stosunek, zachodzący między jego składem chemicznym, a szybkością krystalizowania się, które niżej podane zestawienie uwidacznia i zarazem klasyfikuje: 1) miód bogaty w sacharozę (ponad 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), 2) miód



o składzie normalnym (od 2—5% dekstryny), 4) spadź (5—12% dekstryny). Miód wrzosowy np., jak podaje autor, ma wody 24,7%, sacharozy 5, dekstryny 1,3, a krystalizuje w przeciągu 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miesiąca; miód hreczany zawiera wody 25, sacharozy 4,3, dekstryny 2, a krupiej w przeciągu 3 miesięcy, podczas gdy miód lipowy ma wody 25,5%, sacharozy 3,6, dekstryny 5, a ścina się dopiero po 7 miesiącach.

Kto chce mieć miód w stanie płynnym, ten powinien go wciąż trzymać w temperaturze 18—20° C, w miejscu nie bardzo suchem, nie ma go ruszać, a zwłaszcza nie powinien dodawać miodu już skryształizowanego. Własności te miodu można zdobyć także, przez tak zw. „pasteryzację“, która polega na tem, że ogrzewa się miód do 80 lub 100° C., a później bardzo powoli ochładza się go, przyczem jednak można bardzo łatwo usunąć diastazę, czy też zniszczyć witaminy. Z powyższych względów nie powinno się właściwie ogrzewać miodu ponad 60° C., przyczem jeszcze i to zauważyć należy, że im powolniej będzie się ogrzewało, tem lepiej.

### Wyniki badań Hambletona.

Hambleton, godny następcą Philipsa w instytucie pszczelniczym, ogłosił pracę o wpływie pogody na zmianę ciężaru pnia podczas pożytku, w której pełno jest obliczeń, zestawień i wykresów, świadczących o gruntowności i sumienności autora. Ważono pnie co godzina i to tak w dzień, jak i w nocy, i przekonano się, że produkcja nektaru w pewnej porze dnia zależy — poza czem innem — także od następujących czynników: 1) średnia temperatura, 2) słoneczna pora, 3) zmiany temperatury, 4) zmiany względnej wilgotności, 5) średnia wilgotność, przyczem należy uwzględnić te okoliczności, że ostatnie pozycje, tu podane, mają mniejsze znaczenie od pierwszych. Dane powyższe odnoszą się do pożytku wiosennego, a z pewnemi zmianami można je także zastosować i podczas pożytku jesienno. Około godz. 1 lub 2 zmniejsza

się znacznie pożytek (może nawet całkiem ustać) — stwierdza to za G. Bonnierem nasz autor — skutkiem panującego skwaru i, co za tem idzie, zbyt małej ilości wilgoci. Według cytowanego autora przeważna część pary ulatnia się z miodu w bezpośrednio następującej nocy, a reszta w następnej, inni zaś pisarze, tamże przytoczeni, stwierdzają, że trzeba do tego o wiele dłuższego czasu. Ponieważ rachunek, tyczący się dwóch pni, blisko sąsiadujących, jest uderzająco zgodny, wynikałoby stąd, że wszystkie pszczoły są jednakowo pracowite i z chwilą pojawienia się pożytku wszystkie pracują równie gorliwie, a jeżeli kiedy mniej miodu znoszą, to (pominąwszy brak miejsca i przygotowywanie się do rójki) zależy to od różnic organicznych, jak: długość języczka, dzielność lotu, wielkość pszczoł i t. p. Obserwacje autora, zdaniem jego recenzenta, zwącego się Couaillier, wyjaśniają, dlaczego — mimo ładnej pogody — nadstawki są czasem próżne, a przyczyniają się też do wytłómaczenia, gdzie i dlaczego można w jakimś miejscu zakładać pasiekę, czy też nie. W sprawie powyższej szerokie jeszcze zostaje pole dla chętnych, którzyby chcieli w tym kierunku przeprowadzać doświadczenia.

### Nieco o pyłku.

Ad. Chicoine S. J. pomieszcza tu swoje uwagi co do pyłku. Jaje np. nie daje się przechować cały rok, bo się wnet zepsuje, ale, jeśli się je włoży do garnka, napełnionego wodą wapienną, czy też roztworem z krzemianu sodowego (silicate de sonde), to wówczas będzie można to zrobić. Podobnie umieją pszczoły, wiedzione instynktem, urządzić się z pyłkiem, który, nieprzygotowany odpowiednio, również prędko mógłby się zepsuć. Mało dotychczas wie się o tem, jak pszczoły pyłek przed zepsuciem się zabezpieczają i może z czasem przyrodnicy i laboratorja prawdę tę bliżej zbadają, a przez to usuną też różne niedomogi, jakie z powyższego tytułu pojawiają się w ulu.

Różny kształt i wielkość ziarenek pyłku zależy od gatunku roślin, z którego pochodzą; są one jednak zbyt małe, żeby je można było badać gołym okiem. Ziarenko pyłku, podobnie jak i jaje (które jest jedną wielką komórką), jest komórką małą, podobną jednakowoż do jaja, tak co się tyczy zewnętrznego wyglądu, jak i składu wewnętrznego (skorupa, błonka, białko, żółtko). Recenzje z czeskiego (artykuł A. Velicha) na podobny temat umieściłem dawnej w *B. P.* (marzec ub.r.).

### Kuracja miodem.

Ustęp niniejszy można nawiązać organicznie do mojej recenzji z listopada 1925 r., pomieszczonej w *B. P.*, a także do artykułu, pomieszczonego tamże w r. 1927 („Niecio o witaminach“, Nr. 9 i 10). Kwestja witaminów nie schodzi z porządku dziennego wielu czasopism, a zwłaszcza tych, które mają na celu należyte odżywianie, nie tylko dzieci, ale i osób dorosłych. Zwłaszcza zainteresowano się tem w Paryżu i w stanie Wisconsin (Ameryka Półn.), gdzie, dzięki akcji prof. King'a, przygotowuje się nawet dekret, wzbraniający używania margaryny, pozbawionej witaminu „A“, w który obfituje mleko i masło. W Danji, w czasie wojny światowej, dlatego, że wywożono z kraju masło, poczęła się srożyć choroba oczu, zwana kseroptalmją, a także suchoty; z chwilą jednakże, gdy zaprzestano eksportować ten produkt krajowy, przestały też grasować te choroby. Brak witaminu „A“ przyczynia się do skostnienia arterji (i dlatego zaleca się używanie mleka dla osób podeszłych wiekiem), witamin zaś „B“, zawarty w miodzie, przyczynia się do wzrostu i dlatego zaleca się go tak dla dzieci, jak i osób starszych, u których odnawianie się tkanek jest również rzeczą wielkiej wagi. Dziecko, trzymane na dżecie miodowej, jak wykazano w doświadczeniach, przeprowadzonych we Frauenfeld (Szwajcaria), ma też więcej we krwi hemoglobinów, co jest rzeczą bardzo pożądaną, gdyż skutkiem tego lepiej się rozwija.

Ażeby poznać miód sfałszowany, daje się do małej szklanki, napełnionej wodą dystylowaną, 15–20 gr. miodu, poczem nalewa się naparstek alkoholu 95% i miesza się tę zawartość. Jeśli w miodzie tym była glikoza, to mieszanina ta stanie się mętną i białawą.

„L' Apiculteur“, lipiec—grudzień 1926.

### Jak walczyć z chorobami pszczelemi?

Nie bez wartości znajdujemy tu artykuł E. Angeloza o walce z chorobami pszczół. Pomiędzy przyczyny powstawania i rozszerzania chorób, którym należy wypowiedzieć ogólną i zdecydowaną walkę, zaliczyć się musi także małą ich znajomość: tu nie można sprawy dzielić na „moje“ i „twoje“, ale — w chwili pojawienia się choroby jednego wypadku zarażenia — powinni natychmiast wszyscy solidarnie wystąpić, co byłoby jeszcze przez to ułatwione, gdyby (jak się to dzieje w innych krajach) obowiązywał nakaz zgłaszania, gdy się one pojawiają. W danym razie powinien pasiecznik, znający się na rzeczy, rutynowany i doświadczony, zbadać tę chorobę. W braku tego rodzaju inspektorów, którzyby mogli skutecznie zwalczać wynurzające się przeciwności, głos prawa będzie tylko głosem wołającego na puszczy.

Jak się jednak powinna ukształtować walka przeciw chorobom pszczelem?..

Najpierw trzeba je dokładnie poznać, a następnie trzeba się postarać o stacje doświadczalne, gdzieby się ustawnie choroby te badało, a zwłaszcza z punktu widzenia ich kuracji. Koniecznie więc potrzebny jest tu bakterjolog, któryby w sposób naukowy badał daną chorobę, a także i biegły pszczelarz—praktyk, eksperymentator (któryby się wzajem weryfikowali i uzupełniali). Rzeczą, zwłaszcza tego ostatniego, byłoby na miejscu pojawienia się choroby zbadać środowisko i warunki, wśród których dotycząca zaraza powstała. Okoliczność ta jest

bardzo ważna. Bakterjolog i praktyk-pszczelarz powinni iść ręką w rękę z sobą czyli, innymi słowy powiedziawszy, powinni uformować doświadczalnicztwo praktyczne pod kierownictwem naukowem. W tym względzie wymowne świadectwo daje Morgenthaler. Badania w laboratorium — mówi tenże — są tylko częścią pracy w walce przeciw chorobom, „trzeba jeszcze poznać gruntownie życie pszczoły i ich obyczaje“. Podobnie wyraża się Phillips: „Warunki, wśród których żyją pszczoły w walce przeciw nieszczęściu, są o wiele ważniejszą rzeczą, aniżeli pszczoły, tyżące się odnośnych bakteryj“. I faktycznie: wiele czynników należy uwzględnić, tocząc walkę z chorobami pszczelami, jak np.: pora roku, pożytek, rasa i jej zdolność, wiek, dzielność, płodność matki, klimat, warunki atmosferyczne, mieszkanie, skład nektaru i t. p., z których, o ile chodzi o wynik, niektóre mają pierwszorzędne znaczenie. W laboratorium natomiast uczonej stara się przeprowadzić doświadczenie w ściśle określonych, identycznych warunkach. Badań tych, naukowych, nie można lekceważyć, bo one są światłem, oświecającem drogę w ciemnym labiryncie, jakim jest walka z różnymi trudnościami.

### **Leki, używane przeciw chorobom czerwiu.**

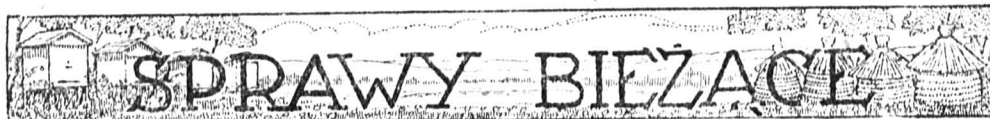
Wykład na ten temat miał na kongresie międzynarodowym w Quebec (1924 r.) A. Slurtevant, zajęty przy zakładzie entomologicznym w Waszyngtonie. Cowan, jak się okazuje, nie znał dwóch rodzajów zgnilca, o czym mówił już Dzierżon. Pomiędzy mniej znanymi lekami na tę chorobę wymieniana się także esencję eukaliptusową, którą dawano albo na spód ula albo też dołączano do syropu, a którą w początkach tego wieku zachwalał w Ameryce niejaki Christensen. Lek ten jednak, po bliższem zbadaniu, nie posiadał wcale zdolności odkażających; ponieważ zaś pszczelarze z niedowierzaniem odnosili się do wszelkich leków na choroby czerwiu, więc trzeba

było dany medykament tem więcej zachwalać. Najwięcej tych leków preparowano w Niemczech, gdzie chciano nimi zastąpić kwas karbolowy, z którego wielu było niezadowolonych. Kreolina i lisol znalazły tylko w bardzo małym zakresie zastosowanie. Wszyscy prawie pszczelarze nie dali się jednak przekonać na rzecz środków aptecznych w chorobach czerwiu, a zwłaszcza zaznaczyła tu swą działalność redakcja „Gleanings in Bee Culture“, która przyznawała im czasem wartość środka konserwatywnego, o ile się je w odpowiednim czasie zgrabnie i w odpowiedniej dozie zastosuje; utrzymywało się bowiem mniemanie, że, jeżeli użyje się dość dużych dawek, będzie można wprawdzie zabić spory, wywołujące choroby, ale z niemi zniszczy się równocześnie także same pszczoły. Zdanie to nabiera znaczenia, zwłaszcza od czasu, kiedy w r. 1907 odkryto w Ameryce twór ze sporami odpornymi (*Bacillus larvae*) i kiedy w r. 1912 odkryto organizm bez spor (*Bacillus pluton*) czyli zgnilec europejski. Praca Dra White'a z r. 1920 wykazała jeszcze bardziej bezskuteczność leków aptecznych, czy drogueryjnych; poza czem innem przekonał on się bowiem, że dość silny roztwór kwasu karbolowego może wprawdzie zabić zarazek (*Bacillus pluton*), ale ta dawka jest dwa razy silniejsza, aniżeli mogłyby ją znieść pszczoły w czasie pożytku, zaś medykament ten, poddany w pokarmie w znacznej ilości, nic albo prawie że nic nie pomaga. W Europie jednak, a w szczególności w Anglii, używano dłużej (i używa się jeszcze) środków aptecznych na choroby czerwiu i odczasu do czasu występuje tu ktoś z jakimś nowem lekarstwem, a to tem więcej, że ogół pasieczników nie zawsze był zadowolony z kuracji kwasem salicytowym, karbolowym lub czem innem. Do powyższych, zachwalanych dobrodziejstw kuracyjnych (stosowanych zwłaszcza w Anglii), więcej lub mniej zawodnych, zaliczyć też można, t. zw. „Apieure“, „naphtaform“, „Izal“, „Bakterol“, „suczes de candi midicamentès“ i t. p. Od pewnego czasu

w St. Zjednoczonych wystąpiono ostrzej przeciw reklamowaniu lekarstw, nie zweryfikowanych należycie. Maassen donosi o podobnym lekarstwie, zwanem *Beflorite*, jako *remedium* na wszystkie choroby, a zwłaszcza choroby czerwiu, które nietylko, że nie leczę, ale nawet zatruwało pszczoły. Autor wspomniany zauważa z tego powodu, że „chorób czerwiu nie można leczyć środkami chemicznymi”. Zalecane (zwłaszcza w Szwajcarii w r. 1911 i 1912) lekarstwo *Apicoloque*, które częściowo składało się z formaliny, zastosowane do chorób czerwiu, wcale nie skutkowało. Francuz Prudhomme z Nicei puścił wnet w świat dwa preparaty, mające zwalczać zgnilec, z których jeden zwał się *Vaccin*, a drugi *Solution antiloque* (na zgnilec), obydwie jednak fabrykaty, jak wykazał w r. 1919 Morgenthaler, były zwyczajnem oszukaństwem, i to tem haniebniejszem, że sprzedawano je po wygórowanej cenie. W ostatnim czasie pewne wzięcie zyskały w Stanach Zjedn. niektóre środki chemiczne, względnie apteczne (n. p. *de sodium*, *d'hypochlorure*, *de calcium*) na zgnilec europejski lub na czyszczenie plastrów podejrzanych, względnie wypełnionych zakażonym miodem. Zauważyć jednak przy tem wszystkim należy, że kurację zapomocą środków chemicznych przeprowadzono przy

współdziałale jakiejś, przyjętej już wogóle metody leczenia (n. p. podkarmiania na siłę); skonstatowano też, że środki chemiczne przy zgnilcu amerykańskim skutkują, jeśli zastosuje się równocześnie metodę strząsania, przepędzania pszczół. Dzisiaj wie się, że zgnilec europejski da się i bez chemikaljów wykurować, jeśli w początkowym studjum rozwoju choroby zastosujemy podkarmianie pobudzające i można być prawie pewnym, że on zginie, jeśli tylko pożytek i siła w pniu będą dopisywały. Powinno stę doświadczalnie szukać chemicznego środka na choroby; praktycy pszczelarze jednak zrobią dobrze (przynajmniej na razie), gdy się na nic nie będą oglądali, ale trzymać się będą metod, wypróbowanych już oddawna. Co się zaś tyczy zgnilca europ. w szczególności, to skutkują tu te zasady, na których opiera się postępowe pszczelarstwo, a więc: silne pnie, młoda matka, dzielna rasa, osłona należyta w zimie i dostateczna ilość dobrego pokarmu — co wszystko stanowi jedną, dobrą prezerwacyjną metodę. Niema więc potrzeby sięgać przy chorobach czerwiu po różne chemikalja, a tego, który to robi, można — jak utrzymuje autor — nazwać ignorantem co do znajomości przyrody pszczół albo, co gorsza oszustem.

Ks. W. Kranowski.



## Komunikaty.

### Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego. Do wszystkich Oddziałów oraz delegatów Związku.

I.

Rozdział naczyń standaryzowanych na miód. Na zbliżający się sezon miodobrania — w myśl życzeń poszczególnych delegatów —

Związek zaopatrzył się w naczynia na miód, wszystkie jednakowej formy i pojemności na 50 kg. (37 litrów) z białej blachy angielskiej. Naczynia te umieszczone są w koszach, uplecionych z wikliny, zamykane hermetycznie, z urządzeniem do plombowania. Każdy Oddział, czy delegatura Związku, otrzymała każdą żadaną ilość tych naczyń za kaucją w wysokości 11 zł. za sztu-

kę, o ile zobowiąże się z powrotem odesłać te naczynia, wypełnione miodem dojrzałym, po cenach ustalonych przez Radę Nadzorczą Spółdzielni „Pszczola“ we Lwowie.

W miejscowościach, gdzie pszczelarze nie są zorganizowani w Oddziale, mogą zwrócić się po naczynie na miód wprost do Oddziału lwowskiego, ul. Kopernika 20.

## II.

Wszystkie Oddziały Związku powinny umieścić przed swoim lokalem urzędowania napis orientacyjny następującej treści.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK  
PSZCZELNICZY  
ODDZIAŁ W . . . . .

W tych miejscowościach, gdzie istnieją biura organizacji rolniczych lub instruktorów rolniczych, lokalem urzędowania Oddziału są biura wymienionych organizacji rolniczych.

## III.

Po pieczętki, statuty i legitymacje dla członków poszczególnych Oddziałów, numeru okazowe „Bartnika Post.“, oraz broszury pszczelnicze należy zwracać się wprost do centrali we Lwowie, ul. Kopernika 20.

## Komunikaty Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych.

### I.

**Kursy dla instruktorów i nauczycieli pszczelnictwa.** Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych, chcąc choć w drobnej części zaradzić dotkliwemu brakowi odpowiednio przygotowanych sił instruktorskich pszczelniczych, organizuje przy wydatnej pomocy Ministerstwa Rolnictwa 6-cio tygodniowe kursy instruktorskie w czasie od 4 maja do 16 czerwca włącznie.

Celem kursów jest douczenie pszczelnictwa: tak czynnych już instruktorów tego przedmiotu, jak i zamierzających się temu poświęcić. Duży na-

cisk będzie położony na dobre zapoznanie się z budową, rozwojem i wogóle życiem pszczoł, a także z niezbędnymi wiadomościami z botaniki, chemji, bakterjologii i t. p. nauk pomocniczych.

Poza całokształtem nowoczesnej gospodarki pasiecznej z szerokim uwzględnieniem hodowli matek pszczelich, uczestnicy kursu będą musieli zapoznać się praktycznie z wyrobem uli, niektórych przyborów pasiecznych i węzy sztucznej. Wykłady i ćwiczenia praktyczne będą się odbywały częściowo w Warszawie, częściowo w Łomiankach. Zajęcia teoretyczne i praktyczne trwać będą po 6—8 godzin dziennie.

Osoby obojga płci, posiadające wykształcenie ogólne średnie i praktykę pasieczną lub ukończone dłuższe kursy pszczelnicze, będą przyjmowane na kurs bezpłatnie, a nawet kilku słuchaczy niezamożnych, a szczególnie odpowiadających wymienionym warunkom, otrzyma stypendjum w wysokości 200 zł. Nieodpowiadający wymaganiom mogą być przyjęci tylko jako wolni słuchacze za opłatą 120 zł. za kurs.

Po skończonym kursie odbędzie się egzamin przy współudziale najwybitniejszych pszczelarzy w Polsce. Uczestnicy, którzy wykażą dostateczną znajomość teoretyczną pszczelnictwa, otrzymają świadectwa. Słuchacze będą za egzamin płacić 15 zł. Eksterniści, którzy, nie będąc na kursie, chcieliby poddać się egzaminowi, płacą 25 zł. Opłaty te przeznaczone są na pokrycie przejazdów Komisji egzaminacyjnej. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw i własnoręcznie napisanym opisem życia nadsyłać należy pod adresem: Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych, ul. Emilji Plater Nr. 10 w Warszawie.

Ze względu, że liczba słuchaczy kursu jest ograniczona, zgłoszenia przysyłać należy niezwłocznie.

### II.

Zarząd Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych zwraca się do czytelników, interesujących się florą miododajną, z usilną prośbą o zasuszenie roślin miododajnych i nadsyła-

nie pod niżej podanym adresem. Na Powszechnej Wystawie Krajowej w roku 1929 w Poznaniu mamy urządzić dział pszczelniczy, obrazujący stan pszczelnictwa w Polsce. Pomiędzy różnemi zbiorami, modelami, wykresami, musimy tam mieć zielniki roślin miododajnych, składające się z paruset co najmniej roślin. Ułożenia zielnika podjął się kolega-pszczelarz p. magister Witold Fusek (Biecz, Apteka, Małopolska). P. Fusek potrzebuje jednak pomocy od nas wszystkich, gdyż sam nie zdoła w tak krótkim czasie tyle roślin zebrać i zasuszyć. Rośliny zielne trzeba zasuszać możliwie całe od korzeni aż do kwiatów i owoców; należy też zbierać nasiona i pyłek. Do rośliny trzeba załączyć: datę zebrania rośliny, miejscowość, nazwisko zbieracza, gdyż to będzie umieszczone na etykiecie. Zasuszone rośliny trzeba odsyłać do p. Fуска pod podanym adresem. Rośliny zasuszone będą umieszczone na kartonie białym i przykryte żelatyną, na wystawie umieści się je na ścianach.

Zielnik pozostanie własnością Narodowego Związku Organizacyj Pszczelniczych. Na razie p. Fusek prosi o zasuszenie: *Crocus vernus* — szafran wiosenny, *Anemone pulsatilla* — zawilec szarotka, *Lencoium vernalis* — śnieżka wiosenna.

## Ruch Towarzystw.

Sprawozdanie ze zgromadzenia, zwołanego w celu założenia Oddziału Związku Pszczelniczego w Husiatynie, pow. Kopyczyńce.

Zebanie odbyło się 13 lutego b. r.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez p. Michała Zdebiaka, p. Insp. Weber, przeczytawszy statut Związku, oraz Regulamin, wykazał dobitnie potrzebę organizacji pszczelarzy — w celu wspólnej pomocy. Wywiązała się dyskusja. Po jej wyczerpaniu obecni na zebraniu pszczelarze uznali potrzebę założenia Oddziału w Husiatynie z siedzibą w Wasylkowcach, z tem, że do Oddziału mogą należeć pszczelarze z całego po-

wiatu. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: jako przewodniczący p. Zdebiak Michał z Olchowczyka; jako jego zastępca p. Jan Stawny z Husiatyna. Sekretarzem wybrano p. Ulinowskiego Mykietę z Wasylkowiec, skarbnikiem p. Zdebiaka Grzegorza z Nizborga Nowego, członkami Zarządu zaś pp.: Korolika Michała i Szachnowicza Mikołaja z Husiatyna. Po złożeniu podziękowania delegatowi, oraz przybyłym na zebranie pszczelarzom, przewodniczący zamknął obrady. Należy zaznaczyć, że do Oddziału wpisało się już 60 członków.

**Oddział w Budzanowie** organizuje p. Marjan Diakon, kierownik kamieniołomu w Budzanowie obok Trembowli. Wszyscy okoliczni pasiecznicy w sprawach pszczelarstwa powinni zwracać się pod wspomnianym adresem. P. Diakon pełni funkcję przewodniczącego Oddziału aż do chwili ukonstytuowania się Zarządu.

**Oddział w Bóbrce** organizuje kierownik tamtejszego Okręgowego Towarzystwa Gospodarskiego, Rada Powiatowa.

### Założenie Oddziału w Kozłowie.

Dnia 15-go lutego b. r., z okazji urządzanego kursu rolniczego i pszczelarzkiego w Kozłowie, na którym wykłady wygłosili: inż. Schemowitz, sekretarz Okręg. Towarz. Gospod. w Tarnopolu, oraz instruktor St. Czyszowski, założono, a właściwie wskrzeszono dawny, przedwojenny Oddział Związku Pszczelniczego, oraz ukonstytuował się Zarząd tegoż Oddziału. Sprawozdanie z zebrania założycielskiego podamy później.

### Założenie Oddziału w Tarnobrzegu.

Dnia 18-go marca b. r. — na odbytem Zebraniu pszczelarzy z okolic Tarnobrzega — założono Oddział Związku, do którego w pierwszym dniu przystąpiło 13 członków. Utworzony Oddział — po ukonstytuowaniu się Zarządu — przystąpił, jako członek, do Związku.

Prezesem Oddziału wybrano p. Dra Józefa Chalcarza, sekretarzem p. Wójciecha Rawskiego.

Zarządowi nowoutworzonego Oddziału polecono zająć się sprawą wyrobu sztucznej węzy.

**Ukonstytuowanie się Oddziału w Lutowiskach.** Dnia 1-go marca b. r. ukonstytuował się tu Oddział Związku Pszczelniczego. Przewodniczącym został wybrany p. Antoni Huciński, urzędnik Kontroli Skarbowej, zastępcą ks. Włodzimierz Daniłow, proboszcz w Caryńskim, sekretarką p. Jadwiga Chachamowicz, nauczycielka w Lutowiskach, skarbnikiem ks. Jan Polański, proboszcz w Smolniku, członkami Zarządu pp. Albin Marszałek i Wasyl Sływkanycz ze Smolnika.

Narazie zgłosiło się 19 członków.

Zainteresowanie się Związkiem dość duże, zwłaszcza u pszczelarzy w gminie Smolnik; na zebranie bowiem przybyło ze Smolnika 7 pasieczników.

Wpisowego ani wkładek od członków nie pobrano, czekamy bowiem na statut.

Wobec zainteresowania się pszczelnictwem okolicznej ludności, Zarząd Oddziału postanowił rozpocząć swą pracę przez urządzenie wykładu na temat: „Wiosenne prace w pasiekach“ w sąsiedniej miejscowości Smolniku w niedzielę, 18 marca r. b.

Sekretarka: *J. Chachamowicz* Przewodniczący: *Antoni Huciński.*

## Nowe Wydawnictwa.

„Pszczelarz Śląski“. Otrzymał pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa pod powyższym tytułem, jako organu pszczelarzy śląskich. Jest to więc ósme pismo pszczelarskie w Polsce (jedno w Warszawie, dwa w Poznaniu, jedno w Brodnicy na Pomorzu, jedno w Miechowie, dwa we Lwowie, oraz jedno w Katowicach), z czego sześć polskich, jedno rusińskie (we Lwowie), oraz jedno niemieckie

(w Poznaniu). Redaktorem pisma śląskiego jest p. Seweryn.

W zeszycie pierwszym „Pszczelarza Śląskiego“ zamieszczono artykuł o ks. Dzierżonie, w którym odpięra się zarzut, jakoby był Niemcem. Autor artykułu, inż. Pawłowski, przytacza namacalne dowody, świadczące o polskości ojca nowoczesnego pszczelarstwa w całym świecie. Następny artykuł zawiera komunikaty w sprawie badania chorób pszczelich, dalej przedruki z naszego „Bartnika Post.“ p. t.: „Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce“ St. Czyszkowskiego, oraz: „Które były powody do upadku pasiek na Śląsku“. Zeszytu dopełniają rubryki: „Kącik dla początkujących“, oraz „Przegląd czasopism“, w którym znajduje się również przedruk z naszego „Bartnika Post.“, wzmianka o polskości ks. Dzierżona, skreślona przez naszego sprawozdawcę działu obcych czasopism ks. Kranowskiego.

Nowopowstałemu, bratniemu pismu, życzymy powodzenia w przedsięwziętej pracy, mającej na celu podniesienie pszczelarstwa w prastarej dzielnicy Polski. Niechaj to pismo będzie dowodem, że pszczelarze śląscy wiernie podtrzymują polskość tej drogiej naszej, kresowej ziemi i bronią jej przed zalewem germanizmu, a ogół pszczelarzy polskich prosimy o poparcie tego pisma. Wiemy dobrze, z jakimi trudnościami musi borykać się redakcja przy torowaniu sobie nowej drogi, tembardziej, jeśli jej brak na początek pomocy, jednak tuszmy nadzieję, że trudności te zostaną przezwyciężone.

## Z piśmiennictwa.

„Winiarstwo domowe“, wychodzące pod redakcją znanego fachowca Władysława Ciesielskiego, jest jedynym pismem tego rodzaju w Polsce, więc każdy winiarz i miodosytnik powinien prenumerować to ze wszelkich miar pożyteczne pismo.

„Winiarstwo domowe“, Łódź, ulica Sienkiewicza l. 4.

## Ważniejsze poprawki, które sprostować należy w „Bartniku Postęp.”

### Rocznik 1925.

- 1) „ 199 zamiast „co do Kopernika“ ma być — co do Kopernika i Wita Stwosza.
- 2) „ 200 „ „1836“ ma być — 1886.

### Rocznik 1926.

- 1) str. 16 zamiast „te wyniki“ ma być — te wyniki.
- 2) „ 16 „ „Michał Rey“ ma być — Mikołaj Rey.
- 3) „ 18 „ „nędza najwyższych“ ma być — nędza najniższych.
- 4) „ 18 „ „podaje o zmarłym“ ma być — podobnie o zmarłym.
- 5) „ 18 „ „wypowiada ów“ ma być — wypowiada się.
- 6) „ 18 „ „L. Leiszuera“ ma być — L. Zeisznera.
- 7) „ 19 „ „w czerwonym wirze“ ma być — w czarownym wirze.
- 8) „ 19 „ „gdzieindziej liczy“ ma być — Gdzieindziej liczy W. Hugo.
- 9) „ 19 „ „Askilles“ ma być — Achilles.
- 10) „ 19 „ „zalepia oczy“ ma być — zalepia uszy.
- 11) „ 20 „ „Jana“ ma być — Janka.
- 12) „ 58 „ „Drażniło pod adresem“ ma być — Drażniło to.
- 13) „ 64 „ „w rezultacie ostatecznym najlepsze“ ma być — w rezultacie ostatecznym lepsze.
- 14) „ 106 „ „a w ich pojawieniu się“ ma być — a w jego pojawieniu się.
- 15) „ 112 „ „agrad'jencje“ ma być — agredjencje.
- 16) „ 113 „ „corave“ ma być — errare.
- 17) „ 114 „ „skąd wyszła“ ma być — (skreślić).
- 18) „ 143 „ „rok i pszczoły w danych ulach“ m. b. — jak i pszczoły w danych ulach.
- 19) „ 144 „ „Pére Baldens“, ma być — Pére Baldens'a.
- 20) „ 147 „ „a niektóre nie“ ma być — a niektóre pnie.
- 21) „ 149 „ „w kieliszku takim“ ma być — w kieliszku jakim.
- 22) „ 151 „ „jako uchylające się... analizy“ ma być — składniki, uchylające się... analizy, które....
- 23) „ 155 „ „organach oddechowych“ ma być — w organach odchodowych.
- 24) „ 156 „ „Gerstunga o jakości“ ma być — Gerstunga o jedności
- 25) „ 157 „ „słabo nsadzone“ ma być — słabe, osadzone.
- 26) „ 157 „ „w podstawkach“ ma być — w nadstawkach.
- 27) „ 226 „ „do szczyzczenia go“ ma być — do szczytywania go.
- 28) „ 228 „ „skutek naszych zabiegów“ m. b. — skutek zapewnić naszym zabiegom.
- 29) „ 253 „ „Planej kwestji...“ ma być — w omawianej.... belgijski Plateau.
- 30) „ 254 „ „a na miejsca poza“ ma być — a na miejsce ich poza.
- 31) „ 255 „ „czy nazewnątrz ula, to“ ma być — czy na zewnątrz ula niema, to.
- 32) „ 256 „ „= 14 gallona“ ma być —  $\frac{1}{4}$  gallona.
- 33) „ 257 „ „za głębokością szyjek“ ma być — za głębokich szyjek.
- 34) „ 260 „ „różnią się tylko sposobem“ ma być — różnią się nietylko...
- 35) „ 311 „ „piceus — smoła“ ma być — pica — smoła.

Redaktor odpow.: Leonard Weber. Wydawca: Tow. Gosp. Wsch. Małopolski we Lwowie.

**Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Kto życzy sobie zapoznać się z krótkim zarysem gospodarki w kószkach wielkopolskich, niech zażąda pocztówką gratisowego przesłania tegoż pod adresem: WŁADYSŁAW DYDUSIAK, SIELEC n. JASIOŁDĄ.



**Na sprzedaż ule amerykańskie i słowiańskie  
z pszczołami, silne, oraz próżne ule.  
Zniesienie stare koło Lwowa, Nr. 533.**

**Sprzedam kilkanaście (lub pojedynczo) pni pszczół,**  
dobrze zaopatrzonych w zapasy zimowe, zdrowych, mnożnych i przyzwyczajonych  
do ostrego klimatu górskiego. **Ule Dadant'a-Blatt'a**, solidnej roboty, olejno  
malowane, z matami i t. p. Cena za pień 90 zł. Przy zamówieniu zadatek 50%.  
**Szutowski M.**, emer. kier. szkoły, **Hrebenów k/Skolego**.

## Nasienie hubamu (roślina miododajna)

ma na sprzedaż szkoła rolnicza w Zagrobeli, p. Tarnopol.

Nasienie czyste, już 5-ty rok u nas na Podolu zaaklimatyzowane.

Cena 12 zł. za kilogram. W ilościach poniżej kilograma 15 zł.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

# WEŻA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

do ramek związkowych i warszawskich 42 cm × 22 cm  
na 1 kg 17 arkuszy

do ramek Dadant'a-Blatt'a . . . . . 42 cm × 26 cm  
na 1 kg 14 arkuszy

do ramek Ciesielskiego (słowiańskich) 46 cm × 21 cm  
na 1 kg 16 arkuszy

**cena za 1 kg. netto zł. 12.—**

Za węzę ciemniejszą, lecz z czystego wosku, ceny niższe!

Dokładny sposób wyrobu węży na walcach, oraz wkle-  
jania węży w ramki, znajduje się w podręczniku Webera:

**„P A S I E K A”.**

Wyrabiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku.

**„PSZCZOŁA”, Lwów, ul. Kopernika 1. 20**

## K O N K U R S .

**Związek Kółek Rolniczych ziemi Nowogrodzkiej ogłasza Konkurs na instruktora pszczelarstwa.** Od kandydatów wymagana jest znajomość pszczelarstwa, tak teoretyczna, jak i praktyczna, oraz dłuższa praktyka. Warunki płacy według umowy.

Podania wraz z odpisami świadectw przesyłać pod adresem: Związek Kółek Rolniczych ziemi Nowogrodzkiej — Nowogródek, ul. Korelicka 14.

**Sprzedam:** wirówkę drewnianą, nową, za 35 złotych; bęben do wytapiania wosku za 12 złotych; ul. słowiański trojak za 20 złotych.

Zgłoszenia do Redakcji „Bartnika Postępowego“, dla Józefa.

**ULE RÓŻNYCH SYSTEMÓW:** słomiane i drewniane, futrowane, po cenach najtańszych, poleca **Andrzej Koperwas**, poczta Biszczka, ziemia Lubelska.  
Cenniki na żądanie.

### LISTEWKI DO RAMEK

**SMEREKOWE, Z WSZECH STRON HEBLOWANE,  
1 m. DŁUGOŚCI**

25 × 6 mm.	za 100 m.	10 — zł.
25 × 8	„ „	11 — „
25 × 10	„ „	12 — „
25 × 15	„ „	14 — „
35 × 6	„ „	12 — „
35 × 8	„ „	13 — „
35 × 14	„ „	14 — „
15 × 15	„ „	11 — „

(Też inne grubości na życzenie)

Tylko z dwóch stron heblowane czysto rżnięte o 2 — zł. tańsze.  
Nutowanie 1 zł., przykrawanie na beleczi 2-50 zł. za 100 m.  
Wycinanie uszek 1 — zł. za 100 — — beleczek górnych. — —  
Sztaby 50 — 80 cm. długości o 1 — zł. za 100 metrów tańsze.

**WYSYŁKA ZA ZALICZKĄ — Podać dokładny adres  
I STACJĘ ODBIORCZĄ.**

**ŁADNE WYKONANIE!  
DOKŁADNY WYMIAR!**

**STOLARNIA „A PIS“  
W JAWORZU, ŚLĄSK**

# B. HOZAKOWSKI - TORUŃ

**SPECJALNY SKŁAD NASION - ZAKŁADY OGRODNICZE**

POLECA ——— ZAŁOŻONE W 1885 R. ——— POLECA ———

## N A S I O N A

PASTEWNE, WARZYWNE, KWIATOWE, LEŚNE

**ROŚLINY i KWIATY**

DONICZKOWE, SZTOBRY, WY-  
SADKI MŁODYCH ROŚLIN.



**DRZEWKA i KRZEWY**

OWOCOWE i OZDOBNE,  
BYLINY, RÓŻE.

NARZĘDZIA I PRZYBORY OGRODNICZE, PSZCZELNICZE,  
PREPARATY CHEMICZNE, NAWOZY SZTUCZNE.

**SPECJALNOŚĆ!** **CYCLAMENY, HORTENSJE,**  
**CHRYZANTEMY. :: :: :: ::**

BOGATO ILUSTROW. CENNIK GŁÓWNY WYSYŁAM DARMO i OPLATNIE.

UKAZAŁO SIĘ DZIEŁO

KS. A. MARGOŃSKIEGO

P. T.

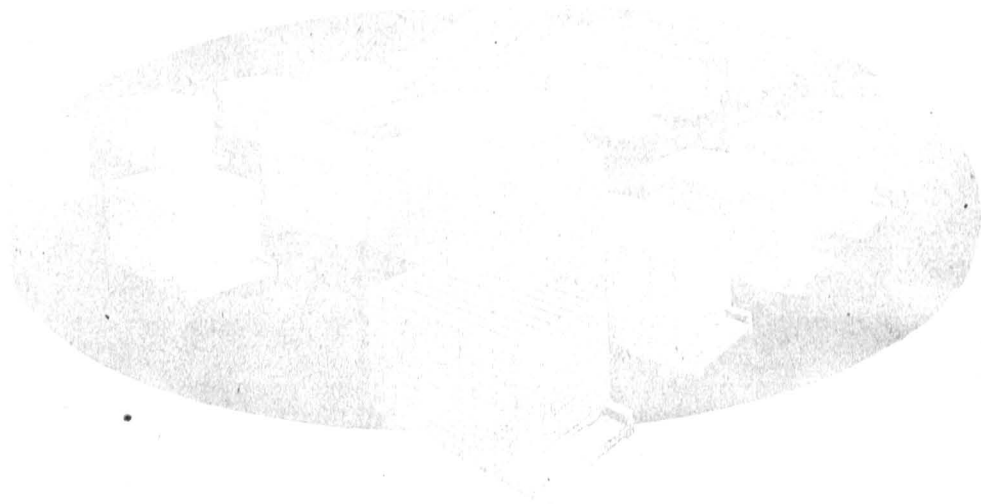
## PSZCZELARSTWO NOWOCZESNE

CZEŚĆ I, OPISUJĄCA WSZELKIE PRACE W PASIECE

(STR. 160 I 24 RYCINY) CENA 2 ZŁ. 40 GR.

KTO NADEŚLE TĘ SUMĘ POD ADRESEM AUTORA  
(DO UMIENIA, P. GRZEGÓRZEW), TEN OTRZYMA  
KSIĄŻKĘ BEZ PONOSZENIA OPLATY POCZTOWEJ.

# ULE ZWIĄZKOWE DLA PASIEK PRZEMYSŁOWYCH



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dandanta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powały jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkowaną. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: długość 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m/m.

Łak budować i przez cały rok gospodarować w ulach związkowych, poucza dokładnie ilustrowany podręcznik p. t.:

## „Ul leżak związkowy i gospodarka w nim“

opracowany staraniem Związku Pszczelniczego we Lwowie. Podręcznik zawiera 43 ilustracyj. — Cena 2 Zł.

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 25.—.

Przy zamówieniu zadatek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:

„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.